Ner 257. Kraków 10 Listopada — Sroda. Rok 1869.

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie | zła. | 20 | 5 | 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | zła. | 24 | 6 | 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemiec. | tal. | 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal. 1 sgr. 15 |
| „ „ Francyi i Anglii | fran. | 108 | fran. 27 | fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcary | „ | 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

## Kraków 9 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem ukończono sprawę rezolucyjną. Sejm poszedł ściśle drogą przeszłoroczną. Jak każda droga polityczna, miała ona swoje konieczne warunki, od których loicznie odejść nie można. Warunkami temi były wysłanie delegacyi bezwarunkowe do Rady państwa i wybór takowej delegacyi. Reszta była obojętna.

Wiadomo, że zgadzając się na te warunki, polecaliśmy inną drogę. Nie potrzebujemy też mówić, że nas obrady całkiem niezadowolniły. Pojmujemy wszakże aż nadto dobrze, że na drodze przeszłorocznej, to jest centralistycznej, odwołującej się jedynie do Rady państwa, oddającej w jej ręce nie tylko zmiany w konstytucyi, leżące rzeczywiście w zakresie jej władzy, ale i żądania nasze do potrzeb kraju zastosowane, które do niej wcale nie należą, i do innej, statutem naszym wskazanej, odnoszą się sfery, obrady toczyć się mogły tylko na polu wysłania lub niewysłania do Rady państwa. Podnieść się nie mogły do oznaczenia stanowiska naszego do monarchii, bo to żadnego niema znaczenia wobec centralizacyi, jaką przedstawia Rada państwa. Tylko też mowcy będący za niewysłaniem usiłowali wydobyć się z kolei biórokratycznej, porzucić pole formalności, i paragrafów na jakiem wytknięta droga przeszłoroczna; a jeżeli rzadko, choćby przy adresie, niektórzy posłowie, będący za wysłaniem, ale życzący sobie przytem nacechować stanowisko kraju, pozwolili sobie obszerniejszych poglądów politycznych, odpowiadały im natychmiast głosy przywołujące ich niejako do porządku, to jest do centralizacyi, do paragrafów, odrzucając niemiłosiernie wszystko co tylko federalizmem trąciło. I słusznie, bo cóż to miało za styczność z Radą państwa i z obraną drogą?

Toczyła się więc jak powiadamy, kilkodniowa dyskusya nad tem w ogóle, czy wysłać czy nie wysłać do Rady państwa, obok ciągłych usiłowań, aby, jeżeli ma być wysłanie, było bezwarunkowem, inaczej bowiem warunek pierwszy obranej drogi nie był wypełnionym, i niewysłanie, przeciw któremu oświadczyła się większość sejmowa, odnosiło zwycięztwo chociaż nie bezpośrednio. Wszystko to było jasne jak słońce i nie warto było tyle temu poświęcać czasu. Ale wpływy pozasejmowe, które się do rozbicia obecnego sejmu tak przeważnie przyłożyły, ostrożności te niezbędnemi czyniły. Jak dalece usiłowania skutek osiągnęły, okaże się później. Przytem jeszcze przychodziły jakby nawiasem w rozprawach pytania: czy rezolucyę należy powtórzyć lub nie? czy ona istnieje jeszcze lub nie? na które bez długich wywodów odpowiedzieć można było, że istnieje we Lwowie, a nie istnieje w Wiedniu. Powtarzamy, to rzeczy obojętne, bo jeżeli jej niema, to się ją prześle, wszak się ją w roku przeszłym przesłało, a idzie tylko o to, aby od przeszłorocznej drogi w niczem nie odstąpić, zapewne dla tego, że się tak wybornie udała.

Lecz jeżeli nas niezadowolniły obrady, to jeszcze mniej zadowolnić nas mógł sposób, w jakim dokonano drugiego warunku, to jest wyboru delegacyi, a raczej uzupełnienia dawniejszej, z której wielu członków złożyło było delegacyjne mandaty. Bo przecież, skoro obrano drogę przeszłoroczną, to jest, aby się o rezolucyę dobijać w Radzie państwa, to delegacyę do niej wysłać było koniecznością; to była jedyna droga konstytucyjna, i pojąć trudno, jak za wysłaniem będący posłowie mogli się wachać z przyjęciem powierzanego im mandatu. Tym czasem stało się z razu inaczej. Ale cały ów przykry epizod wachania się, który Sejm i kraj na grożące mógł narazić niebezpieczeństwo, przypisać tylko możemy owemu rozbiciu Sejmu, sprowadzonemu przez wpływy pozasejmowe, reprezentacye swoje w Sejmie mające. Dopóki takowe istnieć będą w łonie Sejmu, normalnego, spokojnego, parlamentarnego zgoła postępowania oczekiwać nie można. Na szczęście atoli, zdołano przecież w tym razie smutnym następstwom zagrodzić, i delegacye nowemi wyborami uzupełniono.

Tak więc droga przeszłoroczna uchwalona i we wszystkich swych warunkach stoi wytknięta. Rezolucya ponowiona — obok niej adres do korony — delegacya do Rady państwa bezwarunkowo wysłana i uzupełniona. Sejm załatwiwszy tak szczęśliwie sprawę rezolucyjną, może opuścić pole tak ponętne polityki którą zwiemy państwową, a którąby raczej reichsratową nazwać należało, a resztę czasu jeszcze poświęcić z wolnem od tej sprawy głównej usposobieniem sprawom pomniejszym, tak zwanym krajowym.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Lwów** 8 listopada.

(*Trzydzieste szóste posiedzenie Sejmowe*).

Początek o godzinie 10½. Przewodniczący: ks. Marszałek Sapieha, Na ławie rządowy komisarz p. Pauli. Sekretarz Szujski czyta protokół, który bez uwag przyjęto. Z petycyj odczytano tylko jedną a mianowicie nauczyciela Trylowskiego z Ostrowa (p. Krasickiego) o zapomogę. Następnie odczytano pisma XX. Sulikowskiego i Dietricha z uwiadomieniem, iż składają mandata do Rady państwa. Pisma te brzmią:

J. O. książe Marszałku!

„Liczne zrzekanie się mandatów przez posłów w dniu 6 b. m. do Rady państwa wybranych tłumaczono powszechnie tem, że przyjęciu ich stoi na zawadzie okoliczność niezłożenia mandatów do Rady państwa ze strony 20 delegatów, mandata takowe jeszcze dzierżących.

Nie chcąc być przyczyną zgorszenia i rozdwojenia w łonie Wys. Sejmu, mając li tylko dobro kraju na oku i pragnąc z mej strony ułatwić wybory w dniu dzisiejszym, mam sobie za obowiązek sumienia złożyć niniejszem do laski marszałkowskiej mandat delegacyi w Radzie państwa.

JO. ks. Marszałek raczy podać to złożenie mandatu do Rady państwa do wiadomości Wys. Sejmu i przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania z jakiem pozostaję.“

Lwów, 8 listopada.

*X. Daniel Sulikowski.*“

J. O. książe Marszałku!

„Zaufanie, z jakiem posłowie włościańscy w delegacyi do Rady państwa zasiadający udawali się w każdym przypadku wątpliwym lub dla nich niezrozumiałym do nas księży w tej delegacyi pozostających, powodowało nas do zatrzymania mandatów do Rady państwa mimo przykrego tłumaczenia, jakiegośmy skutkiem tego doznawali.

Co do mnie zaś przekonałem się przy wyborach w zeszłą sobotę odbytych, że ociąganie się nowowybranych posłów od przyjęcia mandatów po większej części spowodowane było obawą, że wobec okoliczności niezłożenia mandatów przez 19 członków delegacyi, niemasz widoków utworzenia się większości, którąby była prawdziwym i swobodnym kraju wyrazem.

Nie chcąc tamować w czemkolwiek osobą moją swobodnego objawu dzisiejszych wyborów i uzupełnienia się delegacyi do Rady państwa, mam sobie za obowiązek sumienia złożyć niniejszem mandat do delegacyi w Radzie państwa mimo, że kapłani nie biorąc czynnego w polityce udziału szli i tak zawsze za przewodem większości kolegów.

Racz JO. ks. Marszałku podać złożenie mandatu do delegacyi w Radzie państwa do wiadomości Wys. Sejmu i przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania z jakiem mam zaszczyt zostawać.“

Lwów, 8 listopada 1869.

*X. Antoni Dittrych.*

Zrzeczenia te przyjęła Izba hucznemi oklaskami. Zbyszewski zawiadamia telegraficznie Marszałka, iż dla ciężkiej słabości na posiedzenie przybyć nie może.

Boczkowski imieniem komisyi petycyjnej, Grocholski konstytucyjnej i Henryk Wodzicki administracyjnej oświadczają, że komisye te załatwiły już przydzielone sobie petycye, proszą zatem Marszałka, by sprawozdania z tychże petycyj, na porządku dziennym najbliższego posiedzenia postawić raczył. Prócz tego zapowiada Wodzicki Henryk, że sprawozdanie o wniosku Krzeczunowicza co do powiększenia liczby posłów z miast jest już wygotowanem. Ławrowski imieniem komisyi do wspólnego porozumienia się oświadcza, że sprawozdanie swoje ma już ukończone, i prosi, by je przedłożyć mogła bez poprzedniego wydrukowania, gdyż nie wchodząc w merytoryczną treść, komisya żąda odesłania całej sprawy do Wydziału krajowego, dla zbadania i przedłożenia wniosków na najbliższej sesyi sejmowej. Przyjęto.

Przystąpiono do wyboru delegacyi do Rady państwa. Hr. Golejewski żąda, by sekretarze odczytywali liczbę głosujących, gdyż był nieraz naocznym świadkiem, jak jeden poseł oddawał równocześnie dwie kartki. (Niepokój w Izbie). Wnioskodawca otrzymał należytą odprawę od Marszałka, który oświadczył, że odczytywanie liczby głosujących dzieje się zwykle, jeżeli zaś skrutatorom niedowierza, wolno mu skrutynium kontrolować. (Brawo!).

Badeni ogłasza rezultat wyboru z kuryi większych posiadłości. Wybierano 5ciu posłów na miejsce Chrzanowskiego, Torosiewicza, Hubickiego, Horodyskiego, Grocholskiego, Szujskiego i Jabłonowskiego). Głosujących 95, bezwzględna większość 48 Otrzymali: Grocholski 79, Krainski 70, Czerkawski 81, Gross 79, Koźmian 80 głosów. Ci więc wybrani. (Brawo!).

Następnie wybór delegata z pomiędzy posłów miasta Lwowa. Trzecieski ogłasza następujący rezultat skrutynium: Głosujących 93, Wild otrzymał 76 głosów, jest zatem wybranym.

Miał nastąpić wybór z pomiędzy posłów Krakowa i Biały. Zyblikiewicz oświadcza, dla zapobieżenia ponownemu wyborowi, iż przy swojej rezygnacyi obstaje. (Koczyński i inni posłowie: Nie przyjmujemy zrzeczenia się!) Koźmian wnosi, aby przystąpić do wyboru następnego, by się posłowie tymczasem mogli porozumieć co do wyboru delegata z Krakowa i Biały. Marszałek zgadza się na to pomimo opozycyi Bocheńskiego: przystąpiono do wyboru delegata z pomiędzy posłów miast Rzeszowa, Tarnowa i Nowego Sącza (w miejsce Zbyszewskiego). Wybieralnymi są pp. Zbyszewski, Rutowski, i Koczyński.

Głosujących było 100, a właściwie, gdy jeden głos nieważny, 99, bezwzględna większość 50. Otrzymali Koczyński 58 (jest więc wybranym), Zbyszewski 38, Rutowski 3.

Z miasta Krakowa i Biały (w miejsce Zyblikiewicza) wybrano (rezultat skrutynium ogłasza Ad. ks. Sapieha) Zyblikiewicza 58 głosami na głosów 99. (Brawo!). Absolutna większość wynosiła 50.

Następuje wybór delegata z pomiędzy posłów miast Tarnopola i Brodów (w miejsce Sawczyńskiego). Wybieralnymi są: Sawczyński i Hönigsman Głosujących było 95, większość bezwzględna 48. Sawczyński otrzymał 57, Hönigsman 36 głosów. Pierwszy więc wybrany. (Brawo!).

Następnie wybór delegata z Izb handlowych (w miejsce p. Helcla). Wybieralnymi są: Hausner, Mier i Weigel. Hoszard ogłasza następujący rezultat wyborów. Głosujących 93, jeden głos nieważny, absolutna większość 47; Weigel otrzymał 57, Hausner 35 głosów. Pierwszy zatem wybrany.

Następują wybory z mniejszych posiadłości a mianowicie:

1) Z pomiędzy posłów gmin wiejskich i okręgów Lwowa, Gródka, Sambora, Turki, Drohobyczy i Łąki. Wybieralni są pp: Kosiński, Pfeiffer, Ławrowski, Minkowicz, Kocko i Szulak (w miejsce p. Pfeiffra). Głosujących było 93, absolutna większość 47. Tu otrzymał Pfeifer głosów 64, jest więc wybranym. Kocko otrzymał głosów 22. (Rezultat skrutynium ogłosił Rogawski).

2) Dwóch delegatów z okręgów: Kraków, Chrzanów, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Wadowice, Kęty, Myślenice i Żywiec (w miejsce pp. Adama Potockiego i Wyrobka). Wybieralnymi są: Szumańczowski, Adam hr. Potocki, Hoszard, Nalepa, Dziewoński, Stuglik, Wyrobek, Zborowski i Wolny. Gniewosz ogłasza następujący rezultat wyborów: Głosujących 98, absolutna większość 50. Otrzymali: Adam hr. Potocki 70 głosów, Dziewoński 71 głosów. Ci więc są wybrani.

3) Trzech delegatów z okręgów: Jasło, Rzeszów, Łańcut, Leżajsk, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dembica, Ropczyce i Mielec (w miejsce Morgensterna X. Sulikowskiego i Rogawskiego). Wybieralni są: Rogawski, Wiśniowski, Szeleszczyński, Stupczy, Rękas, Morgenstern, Puszkan, Jan hr. Tarnowski, X. Sulikowski i X. Rybarski.

X. Stępek ogłasza następujący rezultat skrutynium: Głosujących 94, 2 kartki nieważne, absolutna większość 47 głosów. Otrzymali Szeleszczyński 66, X. Sulikowski 63, Jan hr. Tarnowski 61 głosów. Ci więc zostali wybrani.

4) Jednego delegata z okręgów: Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ i Limanowa (w miejsce Fihausera) Wybieralni są: Barszcz, Laskorz, Oskard, Fihauser i Cichorz.

Rezultat skrutynium ogłasza Wiśniewski Tad. Głosujących było 102, absolutna większość 52. Otrzymał: Fihauser 69 głosów. ....... Ten więc jest wybranym. Resztę głosów otrzymali: Cichorz 21, Barszcz 2.

5) Jednego delegata z okręgów: Sanok, Lisko, Dobromil, Dubiecko, Dukla. Wybieralni są: Zyńczak, Sycz, Tyszkowski, Stępek, X. Dittrich Wybranym został X. Dittrich większością 63 głosów. Liczba głosujących wynosiła 98, absolutna większość zatem 50. Rezultat wyboru ogłoszony przez Grossa przyjęto żywemi okrzykami zadowolenia.

Koniec posiedzenia o godz. 2¼. Wieczorem o godz. 6tej ciąg dalszy posiedzenia.

**Lwów** 7 listopada. (spóźnione)

(*Y*) Muszę wam wytłomaczyć dokładnie wypadek zaszły na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, a o którym już wam telegram doniósł. Wypada bowiem, ażeby publiczność równie w kraju, jak za krajem w prawdziwem widziała go świetle.

Przystąpiono do wyborów bez najmniejszego porozumienia stronnictw, a to dla tego, że koło niezawisłych widząc w sprawie wyborów niesłychane zabiegi tak stronnicze jak i osobiste, postanowiło zupełnie się od nich usunąć i dać tym sposobem naukę zapamiętałości stronnictw, a zaciekłości osobistej. Skoro zaś koło niezawisłych nie przedsięwzięło żadnego porozumienia, porozumienie tak w tym wypadku, jak w każdym innym, stawało się niemożliwem; gdyż rezolucyoniści i mamelucy zbyt daleko od siebie stoją. Obiegały listy tak rezolucyonistów jak mameluków; niezawiśli wzięli je do wiadomości ale nawet nie uważali za potrzebne zebrać się w tej sprawie. Poufnie więc między sobą ułożyli swoją listę. Na jej czele jak na czele wszystkich list, stał p. Grocholski; zresztą lista z wyjątkiem niektórych osobistości była dowolną; byli uwzględnieni na niej rezolucyoniści, kilku niezawisłych, lecz z tych największa część a mianowicie Stańczyki wymawiali się od wyboru, najbardziej zaś stanowczo p. Henryk Wodzicki.

Przystąpiono więc do wyboru bez porozumienia; przy pierwszem głosowaniu wyszedł p. Grocholski ogromną większością, bo prawie jednomyślnością i pp: Gross, Horodyski i Pietruski; trzech więc niezawisłych, z których dwaj ostatni, posądzani o nachylanie się do mameluków i p. Gross rezolucyonista. Dalej otrzymali najwięcej głosów Chrzanowski, Torosiewicz, Czerkawski, Gniewosz, Koźmian, Krzeczunowicz, Hubicki.

Przy powtórnem głosowaniu, wyszedł z urny tylko Torosiewicz, niezawisły, ale także posądzony o nachylanie się do mameluków; z liczby zaś otrzymanych głosów, pozostał tylko do dokonania ściślejszy wybór między Chrzanowskim, Czerkawskim, Gniewoszem i Krzeczunowiczem.

Wtedy zażądał głosu p. Grocholski i złożył mandat. Od tej chwili zaczęło się systematyczne składanie mandatów i następnie zawieszenie wyborów. Złożenie innych mandatów było następstwem złożenia mandatu przez p. Grocholskiego. Co go do tego spowodować mogło? Nie wiem; domyślać się jednak mogę, że skoro wyznaczony był przez opinię publiczną, jako naczelnik delegacyi, ogólny kierunek wyborów szczególniej po powtórnem głosowaniu, nie podobał mu się. Widocznie bowiem lista mameluków przeważała za pomocą włościan i urzędników.

Nie trzeba przytem zapominać, że mamelucy przez niezłożenie mandatów już i tak mają zapewnioną w delegacyi liczebną większość. Aby zapobiedz temu, trzeba koniecznie moralnie przynajmniej przeciwważyć ich wpływ a bez tej przeciwwagi łatwo pojąć, iż taki człowiek polityczny, jak p. Grocholski, nie może podjąć się przewództwa i reprezentowania kraju wobec obcych. Składanie mandatów przez innych dawało się tem usprawiedliwić, że któżby chciał należeć do armii bez dowódzcy, a dowódzcy być nie mogło, skoro p. Grocholski się usuwał. On zaś jeden tylko w dzisiejszem położeniu rzeczy może być takim dowódzcą wszyscy to czują i wszyscy są o tem przekonani. Wypływa to równie ze stanowiska, jakie zajął p. Grocholski w delegacyi, w której niepodzielając zapatrywania się większości umiał jednak ochronić się od względów stronniczych, którym ulegała mniejszość, jak i z całego zachowania się jego w Sejmie.

Uważa więc wielu, że prawdziwem znaczeniem wczorajszego składania mandatów, miało być potępienie raz jeszcze nie złożenia mandatów przez większość delegacyjną, zawezwanie jej do tego złożenia i protestacya przeciw wszelkim obecnie zachciankom ministeryalnej polityki. Lecz to wszystko, omal że nie doprowadziło Sejmu do katastrofy faktycznie, jeżeli nie zasadniczo, do abstencyi.

Wypadek jednak tak wielkiej doniosłości i grożący tak nieobliczonemi niebezpieczeństwami, jak dzisiejszy, nie zachwiał bynajmniej posłów zwanych mamelukami. Są to prawdziwe skały. Utrzymują, że złożenie mandatu p. Grocholskiego, a następnie innych, nie było z góry obmyślane, ale wynikło poprostu z obrotu, jaki przybierały wybory. Najwidoczniej więc, groziła faktyczna abstencya, aczkolwiek odepchnięta stanowczo w zasadzie przez ogromną większość sejmową. Ale na to nie zważali rzeczeni posłowie: „Pojedziemy sami do Wiednia“; to była jedyna ich odpowiedź.

Chwila była krytyczną i ważną. Niezawiśli i rezolucyoniści żądali wzajemnie porozumienia; zebrano się w przyległej sali i tam w imieniu niezawisłych, i rezolucyonistów, zrobiono oświadczenie iż ze względu na dobro publiczne, porozumienie jest koniecznem. Opowiadano mi, że ze strony niezawisłych ograniczono się na twierdzeniu, że obecnie cała sytuacya streszcza się w p. Grocholskim, że zatem byle on przyjął powtórnie wybór, nastąpi porozumienie na podstawie danych przez niego wskazówek. Następnie postanowiono zwołać tak koło niezawisłych jak i klub(!) i z jednej i z drugiej strony, wybrać po dwóch członków do ułożenia ostatecznie listy. Słyszałem, że już obydwie listy wczoraj wieczór zostały spisane, i że dziś nastąpi między pełnomocnikami umowa. Postanowiono zaś przejść nad uporem mameluków do porządku dziennego.

Zdaje się być rzeczą pewną, że rezolucyoniści połączeni do wyborów z niezawisłemi będą mieli większość. Słyszałem, że ks. Adam Sapieha, nie będzie kandydatował. Mam nadzieję, że wszystko jaknajlepiej się zakończy; ale nauka w las nie powinna pójść, a nareszcie względy na dobro kraju i powagę sejmu, powinnyby wziąść górę nad bezowocną i jałową klubomanią. To znów zależy jedynie i wyłącznie od rezolucyonistów.

Sejm trwać będzie do soboty.

**Wiedeń** 7 listopada.

—*r*. Dziś mniéj mamy wiadomości o stanie rzeczy w Dalmacyi, odkąd ruchy wojskowe tam się rozpoczęły na dobre. Doniesienia z pola walki coraz skąpiéj nadchodzą, gdyż niesłychanie ostrą zaprowadzono cenzurę. Ostre krytyki przez dzienniki wiedeńskie wymierzone przeciw oficerom i urzędnikom w Dalmacyi zniechęcały ich do tego stopnia dla prasy wiedeńskiéj, że każdy list wysyłany z Kotaru, kilkakrotną musi przechodzić kwarantannę. Skutkiem tego ograniczamy się tutaj na wiadomościach przez ministerstwo wojny bardzo skąpo udzielanych. Jenerał Kuhn rozciągnął także kontrolę swoją na urząd telegraficzny w Wiedniu, przeszkadzając wysyłaniu telegramów do dzienników prowincyonalnych, jeśli dotyczą powstania dalmackiego. Jednemu z moich kolegów zwrócono przed trzema dniami telegram wystosowany do dziennika peszteńskiego, lubo nic nie zawierał

## Część literacko-artystyczna.

# TYGODNIK PARYZKI

Przeszedł nareszcie ów dzień tak sławny dla tego że się nie różnił niczem od poprzednich. Historya nazwie go zapewne *dniem nieobecnych*, mimo protestacyi pana Gagne pod obeliskiem. *Charivari* już nazwał dzień 26 października *la bataille de Lougsor*.

Anglicy największego doznali zawodu ponajmowawszy okna i balkony, z których mieli nadzieję oglądania rewolucyi — przez lornetki. Podobno z prawdziwą złością opuszczali swoje stanowiska. I nie dziw.

Zamiast dramatu na placu Zgody, zaledwie dwie śmieszne sceny: obłąkany republikanin wrzeszczący w środku *à bas le Corps Législatif* i dama jakaś, która ujrzawszy z daleka Cesarza spacerującego po ogrodowym tarasie, zagrzewała garstkę obecnych do licznej na cześć jego manifestacyi. Nie mogąc rozdmuchać zapału, owa imperialistka, jak Cezar w chwili zawahania rzymskiej kohorty, puściła się sama naprzód ku ogrodowi. Widząc to, gameny poskoczyli za nią wołając: *elle va l'embrasser! Parions qu'elle l'embrassera!* I nuż w pogoń za damą. Nie wiadomo kto wygrał, bo ją wstrzymała zamknięta krata.

To jedyne intermezzo owego dnia powszedniego. Bez żadnej więc emocyi wróciliśmy do tego, co Paryż dotąd najwięcej zajmuje, do zmowy kupczyków.

Jestto reprezentacya nie bardzo zabawna, ale się nią wszyscy zajmują, jako pokojową manifestacyą problematu społecznego. Patrony z pomocnikami spierają się o długość pracy: kupcy żądają *siedemnastu* godzin dziennie, kupczyki chcą pracować tylko dwanaście godzin, za trzydzieści trzy franki miesięcznie. I mówią po tem, że nasze damy nie bohaterskie. Dalibóg łatwiej raz smoka zabić, niż stać dwanaście godzin dziennie, a jeść dwa razy na dzień baranie ochłapy.

Nadto chodzi o *niedziałanie* w niedzielę. Tę zdaje się wytargują sklepowe negry białe — chociaż ogromny skład odzienia *La Belle Jardinière* tego warunku żadną miarą przyjąć nie może, bo w niedziele wyrobnicy najwięcej kupują. Może ten bazar krawiecki, będzie zmuszony wyznaczyć jeden dzień w tygodniu na rekreacyą.

Żądanie zamykania sklepów o ósmej wieczór, z pewnością nie zostanie przyjęte. Argumentem zbuntowanych, że w Londynie zamykają sklepy o ósmej, to nieracya: temu to właśnie brakowi gazu sklepowego stolica Anglii zawdzięcza sławę najnudniejszego miasta na świecie. Paryż przeciwnie, gazowi zawdzięcza sławną wesołość swoją. Paryż nie może być Londynem: mieszczanie nie nawykli do ciemności, zrobiliby rewolucyą, nie pozwoliliby na zeszpecenie Paryża — i bardzo słusznie,

Z resztą, w Londynie inny obyczaj. Bogaci nabywcy spędzają w stolicy tylko sześć tygodni w czasie lata. Mieszczaństwo rozproszone w okolicy miasta, kupuje codzień, zanim powróci do *Cottage*.

W Paryżu odwrotnie: bogaci wszystkie sprawunki robią wieczór, zwabieni rzęsistem oświetleniem sklepu. Więc zamykając wieczór, w chwili kiedy właśnie cały Paryż zaczyna żyć, od ósmej do północy, kupcy tutejsi ponieśliby wielkie straty.

Załagodzą tę sprawę drobne ustępstwa stron obu mających równą słuszność. Kupczyki będą mogli wychodzić częściowo: ponieważ ich bywa po kilkuset w wielkich magazynach, gdy jedna setka będzie się bawić, dwie mogą pracować dopóki z kolei nie zostaną zluzowane.

Tak będzie i wilk syty i koza cała. Tymczasem zamięszanie trwa.

Druga perturbacya na paryzkim widnokręgu, z powodu gwardyi ruchomej: gadają o skasowaniu tej landwery w miniaturze — i o nowem prawie obowiązującem każdego obywatela do służby wojskowej. Dzienniki głoszą, że tym czasem, rząd kazał odjąć od strzelb gwardyi ruchomej sprężynę i igłę, które z nich czynią strzelbę nie na żarty. Trudno wiedzieć ile w tem prawdy — ale Francuzi od niejakiego czasu zupełnie nie wiedzący czego chcą — sierdzą się okropnie. Obawiają się, że minister dający takie dowody sympatyi świeżo wynalezionej a już podejrzanej gwardyi, nie zatrzyma się w pół drogi.

Wyszedł już humorystyczny przepis pod adresem ministra wojny:

Art. 1. Każden gwardzista idący na ćwiczenia, będzie rozebrany w policyjnej izbie na ten cel urządzonej.

Art. 2. Odbiorą mu wszystkie ostre narzędzia, jak scyzoryk, pilnik do paznokci, i piórko do zębów.

Art. 3. Ludzie zbyt mocni, wypiją na odwachu napój osłabiający.

Art. 4. Każden ruchawiec podczas ćwiczeń stać będzie pomiędzy dwoma policyantami, którzy go po manewrach do domu odprowadzą.

Art. 5. Kto się nie sprawi jak należy, pójdzie do kozy. Jeżeli ufamy, ufajmyż bez granic.

W tutejszem Towarzystwie kredytowem, *Credit foncier*, (potocznie zwany na paryskim bruku *Discredit enfoncé*) popełniono kradzież. Wykryto, że kupony odcięte w właściwym czasie od akcyi kredytu gruntowego przez właścicieli tychże, były przedstawione najpierw w kasie paryskiej i zapłacone — a potem powtórnie przedstawione kasie filialnej na prowincyi — zatem, płacono je dwa razy. Taka malwersacya rychło niedostrzeżona, mogła narazić Towarzystwo na wielkie straty.

Padło podejrzenie na urzędnika klasyfikującego kupony. Aresztowano go. Ale rewizya odbyta w jego domu nic nie odkryła. Jednak mając moralne przekonanie o jego winie, trzymano podejrzanego w więzieniu.

Nakoniec szpiegi donieśli komisarzowi policyi, że ów urzędnik, chociaż żonaty i ojciec dzieci, ma stosunki w pół-świecie. Dotarto do tej kryjówki i znaleziono tam mnóstwo kuponów kredytu gruntowego, oraz 1000 fr. w złocie. Kobieta wyznała bez wahania, że kupony i pieniądze ma od swojego przyjaciela urzędnika. Ten uwiadomiony o tem, zawołał: „Jestem zgubiony! wyznam wszystko!“ i opowiedział zwierzchności co następuje: Kupony przedstawiane płatnikowi, znaczył niewidomie pewnym znaczkiem. Z pomocą zręcznego fałszerstwa dokonywanego przez kobietę, powracał schowanym kuponom ich stan pierwotny, poczem wspólnica kazała je sobie wypłacać na prowincyi.

Na wskazówkę urzędnika znaleziono w skrytce, którą urządził w jednej ze ścian swojego mieszkania 34,000 franków pochodzące z tej kradzieży.

Dama utrzymuje, że o niczem nie wiedziała, sądziła nawet, że za pośrednictwem przyjaciela pracuje dla Towarzystwa kredytowego. Ani jej przez głowę nie przeszło, żeby te obroty miały być fałszerstwem.

prócz wyciągu z urzędowego sprawozdania *Wiener Abendpost*. Z tych to powodów nic nowego ztąd donosić nie mogę o wypadkach w półurzędowej Dalmacyi.

O wiele obfitsze natomiast płyną wiadomości co do strony dyplomatycznej powstania dalmackiego. Tutejsze biuro prasowe wszelką sobie zadaje pracę, aby obalić zdanie, jakoby powstanie w Dalmacyi mogło być powodem wielkich zawikłań i rozmaitemi sposobami stara się uspokoić opinią publiczną. Przedewszystkiem znowu zapewniają, że nie zdołano udowodnić udziału Czarnogórców w powstaniu, ani poparcia ze strony Hercegowiny. Z stanowiska urzędowego zatem nie zaprzeczają bezwzględnie udziałowi Czarnogórców i ludności Grabowa w powstaniu, lecz nie uważają go za urzędownie stwierdzony, aby uniknąć sporu dyplomatycznego, zwłaszcza z Czarnogórą, i w tym celu wyzyskują osobiste, lubo nie skuteczne zabiegi księcia około utrzymania neutralności. Temi dniami odeszło ztąd pismo do księcia Mikołaja, w którem mu rząd dziękuje za utrzymanie porządku na granicy i powstrzymanie poddanych od walki. Tę samą przezorność zachowują tutaj względem pogranicza tureckiego i dla tego nie skorzystano dotąd z pozwolenia Porty do przekraczania jej terytoryum. Przezorność ta pod ostatnim względem nie wiele znaczy, skoro wojsko operujące w południowej części okręgu kotarskiego nie potrzebowało dotąd przekraczać terytoryum tureckiego. Z pozwolenia tego dopiero wtenczas wypadnie korzystać, jeżeli się rozpoczną działania wojskowe na północy w okolicach warowni Dragaly nad granicą Hercegowaską. Potrwa to jeszcze czas niejaki, bo na południu wojsko bardzo powoli i systematycznie działa, obsadzając każdy punkt na powstańcach zdobyty — blokhauzem. Dotąd ludność tych miejsc, gdzie wystawiono takie blokhauzy, zawsze się poddawała, ponieważ musiałaby albo emigrować, lub też zezwolić na zniszczenie swych posiadłości.

Co się tyczy wyżej wspomnionego udziału Czarnogóry i Hercegowiny w powstaniu dalmackiem, jest on dość znacznym wbrew wszelkim zatajeniom raportów urzędowych, lecz bynajmniej nie dochodzi tych rozmiarów, w jakich go widzą dzienniki słowiańskie.

*Mowa posła* hr. **Borkowskiego** *na posiedzeniu sejmu d. 3 listopada.*

Szanowny mowca, na którego miejsce obecnie wstąpiłem, zauważał, że do dokładnego ocenienia chwili teraźniejszej i mających się powziąć postanowień, potrzebnym jest pogląd na źródło złego. Jakoż istotnie trzeba raz przecie wypowiedzieć wyraźnie, wbrew zagwożdzonemu albo zbrudzonemu dziennikarstwu, usiłującemu zamulać opinię publiczną, że główną przyczyną nieporadnego stosunku do państwa, główną przyczyną zawisłości naszej, prawie niewolniczej, od wiedeńskiego parlamentu, nazwanego błędnie Radą państwa — jest uchwała z 2go marca. Na tych tedy, którzy się przyczynili do zadania krajowi swojemu tak srogiej klęski, ciąży wielka odpowiedzialność przed teraźniejszością i przed przyszłością, bo nie tylko wszystkie przykrości takiego składu politycznego, ale nadto wszystkie następstwa dalszych postanowień, jakie Sejm będzie przymuszony powziąć, czy teraz czy później, będą wynikłościami tej jedynie głównej przyczyny, którą jak gdyby otchłań nieszczęściem ziejącą, otworzyły ręce — nie Turanów, ale.....!...

Z tej to nieszczęśliwej uchwały marcowej, wynika teraźniejsza konieczność dźwigania albo dobrowolnie, albo przymusowo niebezpiecznego obcego opiekuństwa, połączonego z samolubstwem i zdzierstwem. Poddanie się dobrowolne tej supremacyi, nazbyt krzywdzącej, i jeszcze [illegible] znoszenie się [illegible] wytrwałością, a znoszenie przymusowego przełożeństwa zowią bierną opozycyą. Otóż uchwale z dnia 2go marca zawdzięczamy, że nie mamy teraz innego wyboru, tylko pomiędzy ową poniżającą niby cierpliwością, a tą bierną, o dziwo, niby bierną opozycyą. Kiedy złe już się stało, żądają od nas dobrej rady i konsekwencyi. Pamiętajmyż, że każda rada w konsekwencyi ze złym uczynkiem będzie złą radą, a tylko rada odtrącająca konsekwencyą złego czynu może być dobrą. Ustawy panowie krępują tak dobrze jak i kajdany. Gdy zakutemu powiedziano: używaj swobodnie wszystkich władz, jakie ci pozostały, skazywanoby go na skomlenie i żebranie. I jakże mu wtenczas radzić?

Oto jeżeli na wszelki wypadek chce być czynnym, niech robi co może — niech żebrze i skomli. Jeżeli zaś ma dość siły moralnej, aby pomimo ucisku wyczekiwać chwili pomyślniejszej, to niech przyjmie dla siebie godło pisma świętego: „*W milczeniu i cierpliwości jest cała moc wasza*". Wiecie panowie, iż od początku, jak tylko zawezwano Sejm nasz do wysyłania do Rady państwa, byłem zawsze stanowczo temu przeciwny. Nie pochodziło to z przenikliwości, bo i ślepy mógł widzieć, iż taki skład polityczny, do jakiego nas zapraszano, uczyni pomyślność kraju naszego zawisłą od interesów i wyobrażeń, a nawet od uprzedzeń i kaprysów obcej narodowości, nawykłej nas wyzyskiwać, pomiatać nami, a zawisłość ta pokrywana powierzchownościami konstytucyjnemi będzie miała na zewnątrz pozory własnej naszej woli. Zdawało mnie się zawsze, że jak tylko państwo rakuzkie zrzekło się absolutyzmu i stało konstytucyjnem, to już nie miało żadnego, zwłaszcza prawnego tytułu wtłaczania nas do przedlitawskiej Rady i krępowania jej postanowieniami. Dla tego też właśnie rząd, czując to także, zasięgał zdania naszego. W ten sposób przyznano nam pełnoletność, a myśmy jej zaraz na to użyli, aby się oddać w kuratelę. (Wesołość i brawa). Jedyny tytuł posiadania Galicyi, słuszny czy niesłuszny, ale przez państwo samo podniesiony i utrzymywany, znajdywał się w patencie rewindykacyjnym. Ta okoliczność mogła nas uwolnić od macoszej opieki Przedlitawii tak, jak tam któryś z wodzów dawniejszych uwolnił od wawelskiego smoka. Gdyby nasi zwolennicy polityki utylitarnej rozumieli tę politykę, którą wyznają, to byliby, nie wchodząc w słuszność patentu, korzystali z tej okoliczności. Bo okoliczności robią słabego silnym a silnego słabym a rozum polityczny jest na to, aby w czas przewidział — i usposobił do korzystania z okoliczności, jak się możliwość nadarzy. Gdyby Węgrzy zapoznając rozsądną potrzebę i wielką potęgę tak zwanej abstynencyi, dali się byli unieść gorączkowemu pragnieniu polityki dodatnej, gdyby się byli sponiewierali udziałem w Radzie państwa, to ich pojedyńczy ludzie zyskaliby zapewne wyszczególnienia i tłuste kąski, ale naród sam, nawet pomimo takich wypadków, jak rezultata wojny pruskiej, nie byłby stanął na tem stanowisku, które zajmuje; bo do osiągnienia tych korzyści usposabiała go tylko bierna opozycya, tj. skupienie się w samym sobie, znoszenie cierpliwie prześladowań, unikanie wszelkiego czynnego udziału i nieprzyjmowanie żadnych zobowiązań. Sprzyjająca pogoda i deszcze w porze właściwej przyczyniają się niewątpliwie do urodzajności, a jednak nie przydadzą się temu, który nie zasiał lub zasiał chwasty.

Węgrzy zasiewali w trudach i cierpieniach, zatem zbierają, a my unikając trudów, niebezpieczeństw i cierpień nie chcieliśmy siać zdrowego ziarna, a chcemy zbierać, to też pora pomyślna dla nas przepadła, bo Sejm nasz przystawszy od razu jak ochotnik do Rady państwa, zrzekł się od razu polityki wolnej ręki i wskazał właśnie na to, czego chciał uniknąć: na bierność. Dziś więc po tylu latach ubiegłych bezowocnie, po tak zmarnowanych sposobnościach, po tylu doznanych zawodach, powracamy znowu do tego samego pytania, od którego zaczynaliśmy przed laty 9ciu, tj. czy wysyłać do Rady państwa? Czemże się różni polityka nasza dodatnia, polityka twierdzeń, nie negacyj, o czem tak szumnie rozprawiano — od polityki ujemnej, biernej? oto tem tylko, iż stoimy dziś daleko gorzej i prawie daleko słabiej, niż staliśmy przed zażyciem tej sławnej dodatniej polityki. Dziś państwo przedlitawskie ma już daleko silniejsze prawo używania nas do swojej rady, prawo oparte nie na oktrojowaniu Schmerlinga, ale na dobrowolnych postanowieniach Sejmu i na obowiązaniach zawartych w ustawie grudniowej, układanej z udziałem naszej delegacyi. Dziś chcieć obalać cośmy budowali wczoraj, kiedy zwłaszcza ktoś inny ma także prawo do tego budynku, nie zakrawa to na anarchię? Przed drugim marca mieliśmy słuszność i prawność, dzisiaj już prawność nie po naszej jest stronie. Uchwalenie rezolucyi było tylko rozpaczliwą łataniną tego, co polityka dodatnia podziurawiła i popsuła, a jeszcze do tej łataniny dodaliśmy zaraz narzędzie dziurawiące, bo obok rezolucyi wysłaliśmy znowu delegacyę. (Wesołość). Czy sądziliśmy, że większość Rady państwa i wyszłe z niej ministerstwo poddadzą się naszej mniejszości dla tego, że przybywa z chorążym i chorągwią czyli sztandarem? Więc Jego Ekscelencya p. minister Giskra miał poniekąd słuszność, utrzymując, że nam jeszcze po głowach łazi *liberum veto*. Wysłanie do Rady państwa jest, zdaniem mojem, wyraźnem, czynnem zaparciem rezolucyi, chociażby ją delegacya i wyznawała słowami - jak kur zapieje.

Jeżeli mamy delegacyę wysyłać na to, aby opuściła Radę państwa jak rezolucya odrzuconą zostanie, to lepiéj wyszlemy ją wtenczas, jak rezolucya zostanie przyjętą (brawo). Chcąc przyjęcie rezolucyi uczynić warunkiem wysyłania delegacyi, potrzeba było rezolucyę wysłać bez delegacyi, jak radził we właściwym czasie poseł samborski, ale posłowi podówczas lwowskiemu przewidywało się, że to była krytyka, nie rada, aż całoroczne gorzkie doświadczenia okazały nieco za namacalnie, że to była rada nie krytyka. Takie *qui pro quo* nie pozostało jednak bez pewnego skutku, gdyż spodziewam się, iż teraz po doświadczeniach nabytych w Radzie państwa, już z delegacyą sejmową nikt obawiać się nie będzie bezpośrednich wyborów. Przecież w najgorszym razie, mówię w razie najgorszym, delegacya z wyborów bezpośrednich z pewnością tyle uzyska, ile uzyskała delegacya sejmowa, tj. ile jéj Rada państwa dać zechce, stosownie do swoich widoków, usposobień i humorów. Wszakże delegacya sejmowa nietylko że nie uzyskała zgoła nic, o co ją jednak wcale nie winię, ale nadto nie broniła dość stanowczo, nie obstawała dość gorliwie zatem, co uzyskać chciała, lub przynajmniéj stosownie do woli Sejmu, chcieć była powinna, a to juz zaiste nie jest winą centralistów. Byłoby śmiesznością, a może nawet i obrazą, poczytywać delegacyi naszéj za zasługę rozporządzenie ministeryalne, dotyczące urzędowego języka. Władza, która ma sobie za łaskawość, że pozwala patrzeć oczyma, władza, która przypuszcza, że można rozporządzeniem ministeryalnem narodowy język nadać lub odjąć, jest zaiste jeszcze barbarzyńską, (wesołość) i byłoby dla cywilizacyi haniebnie przyznawać się z nią do wspólnictwa. Ale czy domyślacie się panowie! dlaczego to minister pozwolił nam używać po części narodowego języka w sprawach krajowych? Oto dla tego, bo obaczył nas tak szczodrze obdarzonych, tak szczęśliwie obdartych, iż już nic nie mieliśmy, coby nam można było, rozgniewawszy się, odebrać, zaczem bylibyśmy żałowali. Niewinne wolności, wspólne wszystkim częściom wielkiéj Przedlitawii, trzebaby albo ścieśnić za pomocą wstecznego parlamentu albo za pomocą stanu wyjątkowego. Drogi to kręte i nie koniecznie dogodne. Czyliż nie lepiéj mieć zawsze bicz wyciągnięty, którymby można za pierwszem poruszeniem ręki dojąć do żywego? Zawdzięczamy tedy wolność używania języka naszego w sprawach krajowych ojcowskiéj gotowości ukarania nas, jak się narazimy, (brawo) tem bardziéj, że wybory bezpośrednie przestały już straszyć. Tak właśnie jak w czasach średniowiecznego okrucieństwa kaleczono najprzód przez tortury, a potem gojono rany łagodzącemi maściami, aby wyleczonych brać znowu na tortury. Oto jest wielka sztuka rządzenia! Aby ją jednak zastosować można, potrzeba koniecznie absolutyzmu, chociażby nawet nazwanego konstytucyą. Bo gdzie postanowienia tak wielkiéj doniosłości, wywierające wpływ na całą przyszłość, zawisły jedynie od woli ministrów z pominięciem reprezentacyi narodowéj, tam mówić jeszcze o swobodach konstytucyjnych jest to szydzić sobie z ludzkiego rozumu. Potęgi zachwiane, popadają zwykle w takie zaślepienie, że uważają despotyzm za jedyne lekarstwo. Zarzucano często naszéj delegacyi, że nie opuściła Rady państwa, sądząc, iż krok taki byłby się przyczynił do upadku ministerstwa nieżyczliwego naszéj rezolucyi. Jeżeli oto tylko chodziło, to zarzut ten jest nieusprawiedliwiony. Były zapewne chwile, w których ministerstwo poczyniłoby najpodobniej niejakie ustępstwa, aby tylko zatrzymać delegacyę naszą w Radzie państwa. Spostrzegłszy jednak, iż do osiągnienia tego celu, wystarczyły obietnice, nie potrzebowało używać środków silniejszych. W grze politycznéj pragną wszyscy grający korzystać z okoliczności, ale ten będzie zawsze górą, który umie innych tak ululać, iż tych okoliczności nie spostrzegają, aż jak przeminą. Skoro zatem delegacya uwodzona majakami zmarnowała okoliczności pomyślne, to ministerstwo już o nią nie dbało; a nawet może w duchu życzyło jéj dezercyi, aby udając wielkie oburzenie, dopiąć ulubionego swego ideału i ostatecznie zcentralizować przez bezpośrednie wybory. Delegaci upojeni pięknemi widokami, ścigając błędne ogniki, nie mogli ani pomyśleć o opuszczeniu tak świetnego stanowiska. Aż naraz zaczęto im urągać, wypowiadając wyraźnie, że nie są reprezentantami żywego narodu tylko jakiegoś w gorączce organizacyjnéj wymechanizowanego mieszańca: że zatem rezolucya ich Sejmu jest niedorzecznością. Więc oni, chociaż ochłodzeni znienacka, pozostawali jednak w Radzie państwa, aby się nie narazić ministerstwu, bo myśleli, że ministerstwo gniewać się będzie na prawdę. Teraz przychodzi podobno koléj na Sejm przebywać tę drogę, którą delegacya odbywała i albo łudząc się nadziejami wysyłać znowu do Rady państwa, albo narazić się ministerstwu. Co do mnie mam powody utrzymywania, że chociażby nasz Sejm oświadczył się przeciwko wysyłaniu, to ministerstwa to nie zachwieje; a co więcéj nie widzę nawet, cobyśmy na upadku ministerstwa teraz zyskali. Takiego skrzywienia baczności publicznéj dopuszcza się tylko udawana opozycya, którą zwykły mydlić oczy niektóre gazety niedawno bardzo licho poddańcze. Powiadają, że Rada państwa tylko przez uległość ministerstwu przeciwną jest naszéj rezolucyi. Twierdzenie takie dowodzi wielkiego nieobeznania z naturą konstytucyjnego organizmu. Ministerstwo wyszłe z większości Rady państwa ma zapewne Radę państwa po sobie, bo chce tego, czego chce większość. Gdyby ministerstwo oświadczyło się za rezolucyą sejmu naszego, to musiałoby ustąpić, albo Radę państwa rozwiązać. Rada państwa jest zapewne taką, jaką ją mieć chciano, tj. sztuczną, ale aby ją uczynić naturalniejszą, trzebaby za jéj własnem pośrednictwem zmienić prawo wyborcze. Gdyby Rada państwa zamierzona przez Belcredego przyszła była do skutku, to musiałaby obradować albo pod zasłoną bagnetów, albo w Kromieryżu.

Jeżeli tedy jest prawie niepodobieństwem, aby w obecnem położeniu niewysyłanie do Rady państwa wpłynęło na byt teraźniejszego ministerstwa: albo na zmianę Rady państwa, jakiż więc skutek mieć może? Otóż sprowadziłoby najprzód eksperymenta *in anima vili*, aby doświadczyć, czy też pod naciskiem organów rządowych nie dałoby się w Galicyi, jak w Czechach, utworzyć reprezentacyi z żywiołów przywłaszczających sobie kraj, a zatem nieprzychylnych prawnym właścicielom, albo unikając tej zwłoki przystąpionoby do ostatecznej konsekwencyi ustawy grudniowej, i pod pozorem, że sejm zrzekł się prawa wybierania delegacyi, zarządzonoby bezpośrednie wybory, aby za ich pomocą, jak tylko okoliczności będą po temu, przeprowadzać ustawy, któreby się nareszcie dały tęgo we znaki bardziej jeszcze liberalnym Niemcom, niż nam. Kiedy przypuszczając takie nawet następstwa, jestem przecież przeciwko wysyłaniu do Rady państwa, to jeszcze nie na oślep, ale w skutek ścisłego zbadania i krytycznego rozbioru. Życzenie moje ograniczam na teraz na potrzebie wydobycia się z więzienia stanu, zwanego Radą państwa. Programy na przyszłość uważam za przedwczesne, a zatem szkodliwe. Nie widzę potrzeby, aby sejm uchwalał, że cofa uchwałę z 2 marca, trucizna ta wywarła już swój skutek. Nie widzę także potrzeby, aby wzywał delegatów do złożenia mandatów. Dość będzie, jeżeli uchwalimy, iż usuwamy się od udziału w Radzie państwa. Błędu już popełnionego zapierać się jest śmiesznie i niepożytecznie, ale rozsądnie jest nie popełniać go po raz trzeci, Cokolwiek zaś nastąpi — jakiekolwiek nowe cierpienia spadną na kraj ten, nawykły od dawna do cierpień, to będą to skutki nieteraźniejszych naszych postanowień, tylko uchwały z 2 marca. Obudza zatem podejrzenia i usprawiedliwia różne domysły, kiedy ci straszą skutkami, którzy doradzali przyczynę. Podobne to do sławnego wypadku z mistrzem Twardowskim, którego Mefistofil namówił najprzód do cyrografu, a potem nie wymagał nic więcej tylko lojalności (wesołość); wierzę że djabeł żądał lojalności, bo nielojalność mogła sprzedaną duszę odebrać piekłu i zbawić. Wiem, że gra teraz będzie trudniejsza, bo wrzód wżarł się głębiej i zjadliwiej; ale zaniedbawszy chwilę stosowną lepiej jest narazić się na większe nawet cierpienia i trudy niż dopuścić, aby rak roztoczył i zgangrenował cały organizm. Zaniedbania takie w polityce mszczą się okropnie, i bardzo się obawiam, aby przeciwnicy moi polityczni naszamotawszy się z niepodobieństwami, nie chwycili się środka, który doradzam, jak już będzie za późno, jak już przestanie skutkować.

Zwolennicy wysyłania do Rady państwa przemawiają w imię cierpliwości. i jednocześnie potępiają bierną opozycję. Szczególniejsza sprzeczność! bo przecież bierna opozycya, każda bierność bez wyjątku, jest wyrazem największej cierpliwości. Pominąwszy jednak tę bezmyślność, czyż nie jest wielką niecierpliwością rwać się gwałtem do czynu, kiedy znana i przeciwna nam większość ubezwładnia ruch każdy, uniemożliwia wszelką działalność? Czyż stosunek taki, w jakim narodowości nasze znajdują się w Radzie państwa, to jest jak jeden do pięciu, już z samej natury swojej nie skazuje delegacyę naszą na bezwładność i bierność? Miałożby chodzić nie o istotne rzeczy, tylko o pozory, oudawanie czynnego udziału? w takim razie nie nażykajmyż jak nam odrzucą wszystkie życzenia i przedłożenia nasze, i jeszcze dodadzą na urągowisko: „uchwalaliście razem z nami, bo głosowaliście przeciwko nam". Jestem tedy za cierpliwem wyczekiwaniem przyszłych wypadków, a zatem przeciwko gorączce delegacyjnej, przeciwko wysyłaniu do Rady państwa. Nie dlatego, aby w Radzie państwa nie dało się już nic pożytecznego dla kraju uzyskać, ale dla tego, iż pożądane nawet uzyskania będą dla nas w takim składzie złem politycznem, bo skład taki czyni dolę kraju naszego igrzyskiem ustawicznych fluktuacyj politycznych, zdaje pomyślność jego na wolę wiatrów. Rada państwa dąć będzie w żagel według potrzeby swojej, a kraj nasz albo będzie wpadał w entuzjazm, iluminował miasta i poświęcał krew, bo pieniędzy nie ma, albo będzie się dąsał i otrzymywał chłosty. My w Radzie państwa w dobrym i złym razie będziemy zawsze służalcem, który powinien bardzo się cieszyć jak głaszczą, a nie może się sprzeciwić jak męczą. Wprawdzie powiedział nam wczoraj jeden z szanownych delegatów, iż delegacya unikała częstego stawiania wniosków na przejście do porządku dziennego, aby zachowała powagę. Kiedy jednak wnioski jej nieśmiałe, wnioski połowiczne, po największej części były odrzucane, jakaż tam była powaga? Kiedy nadto po pierwszem drobnem znarowieniu się delegacyi, ośmielono się grozić odmową koncesyi na koleje żelazne w kraju naszym; to już nie była powaga, tylko zniewaga! Delegacya nasza w swojem przekonaniu nie miała żadnej powagi ani w Izbie, ani za Izbą. Zatem jedno tylko usunięcie się od udziału w Radzie państwa może nas usposobić do korzystania w razie danym z pomyślnych okoliczności. Będzie to polityczny nasz zasiew, posuchy i grady mogą go zniszczyć, ale obawy takie nie wstrzymują roztropnego gospodarza od siewu. Zresztą widzimy jasno z autonomicznych naszych uprawnień, ktore szanowny p. Krzeczunowicz nie sam jeden za blichtr uważa, że skoroby reakcya uznała porę dla siebie stosowną, to żadna delegacya jej nie powstrzyma, ale nic jeszcze nie zapowiada takiej w Europie martwoty. Uzbrojenia powszechne dokonywane z taką skwapliwością, z jaką niedawno rozbrajano, chociażby uzuchwalały gdzie niegdzie do nazywania ludu motłochem — to w krajach oświeconych przyczynią się niewątpliwie do ustalenia wolności; bo opatrzność nigdyby nie dopięła zamiarów swoich, gdyby ostateczności nie stykały się w ten sposób, że to, co silna przewrotność na ochronę swoją obmyśliła, przyczynia się do jej pokonania.

Z tego co mówiłem — widzicie panowie, że jestem za wnioskiem komisyi, a przeto i za tem, ażeby rezolucya w całości była ponowioną — z tem wszelako zastrzeżeniem, ażeby zadość się stało i temu stronnictwu w Sejmie, które mając wstręt do bierności, tęskni do czynów. Chciałbym więc aby ponowienie rezolucyi stało się nietylko słowem ale i czynem, i z tego względu przy specyalnej dyskusyi postawię wniosek, ażeby do wniosku komisyi dodać: „i usuwa się od udziału w Radzie państwa."

---

**Wiedeń** 8 listopada. Oprócz telegramów wczorajszych o zwycięzkim pochodzie wojska austryackiego w tak zwanej Żupie, tj. w południowej części okręgu Kotarskiego, niema jeszcze żadnych świeższych doniesień z pola walki. W Żupie opór zbrojny powstańców zdaje się być w rzeczy samej złamany, czy chwilowo, czy zupełnie, niewiemy. Operują tam 4 brygady pod wodzą jenerała **Dormusa**, pułkowników **Fischera**, **Schönfelda** i **Kaiffela**.

Rzut oka na kartę południowej Dalmacyi wystarczy, aby się przekonać, że ruchy z rozmaitych stron były skombinowane na parcie powstańców ku miejscom, gdzie się wszystkie oddziały wojskowe spotkać miały.

Jenerał Dormus wyruszył z Traste (nad morzem adryatyckim) a stoczywszy z powstańcami zwycięską potyczkę pod St. Salvatore stanął w Poberdje, gdzie się połączył z nadchodzącą z Kotaru kolumną pułkownika Fischera. Równocześnie działał pułkownik Schönfeld z Buduy, który odparłszy powstańców pod Lastuą (klasztór w górach) zdążył do Pobori dla wzmocnienia Dormusa i Fischera. Pod Pobori (półtorej mili od Buduy) przyszło do walki z powstańcami. Wzięci z trzech stron w ogień, po kilkagodzinnym zaciętym oporze rozproszeni zostali. Bliższe szczegóły o tej walce jeszcze nie nadeszły. Spalono wioski Pobori i Majnę (w pobliżu Staniewic) za udział w napadzie Staniewice; tak srogi odwet ze strony wojska regularnego jest niepojętym i nie może mieć dobrych następstw. Po zdobyciu Pobori i spaleniu okolicznych wiosek, pozycya powstańców w warowni **Staniewice** była niemożebną. Niemogąc jej dłużej utrzymać powstańcy ją wysadzili w powietrze.

Powstańcy ciągle parci z północy, zwłaszcza po utracie warowni Staniewic, musieli się cofnąć na południe i — jak to bywa zazwyczaj we wszystkich partyzantkach górskich — wnet się uporządkowali. Zająwszy silną pozycyą w górach w **Braicze** (o milę na południe od Staniewic), wysłali zapewne oddział, który niepokoił pułkownika Kaiffela. Tenże miał sobie polecone warownię Kosmacz na południe od Buduy położoną zaopatrzyć w żywność. Zadania swego dokonał, lecz po drodze ciągle był atakowany przez powstańców, a nadto obaj dowódzcy warowni Kosmacz porucznik artyleryi **März** i podporucznik od strzelców **Mazarek** wpadli w ręce powstańców. Z tego widać, że powstanie sięga niżej Buduy, którą dotąd uważano za najbardziej południowy punkt zagrożony przez powstańców.

W najlepszym wypadku uśmierzenie powstania w Żupie, które telegramy urzędowe już uważają za ukończone, potrwa jeszcze dwa tygodnie. Tymczasem o północnej części okręgu kotarskiego, zalanej oddziałami powstańczemi, które zajmują najważniejsze tam warownie, nic nie słychać; zaniechano tam operacyj wojennych aż do zupełnego uspokojenia Żupy. Z przerwy tej powstańcy skorzystać zapewne nie omieszkają i należycie zorganizowani tem skuteczniejszy postawią później opór armii austryackiej.

Według telegramu *Nowej Pressy* z Kotaru, miano wziąść do niewoli 80 powstańców, między nimi dowódzcę Radanowicza i dwóch oficerów serbskich.

*Tagblatt* odbiera telegram z Tryestu, że ulubiony między Kotarczykami kapitan okrętu kupieckiego i sternik okrętowy **Gyurkowicz** z Risano towarzyszy jenerałowi Auerspergowi, aby powstańcom przedłożyć wnioski pojednawcze.

W Krivosje, Ledenicach i Ubli (w północnej części okręgu kotarskiego) ludność zabiła trzech obywateli, podejrzanych o poparcie „c. k. biórokracyi", Jędrzeja **Dragojlowicza**, Antoniego **Suboticza** i Demetryusza **Samarcicza**.

Ucichły pogłoski o usiłowaniach pojednawczych i o misyi burmistrza z Castelnuovo p. **Wojnowicza**.

Na porowcu „Austrya" odpłynął pułk Reischacha wraz z batalionem strzelców do Dalmacyi.

Komitet słowiański w Moskwie wysłał parę tysięcy obrazków świętych rosyjskich przez Czarnogórę dla powstańców w okręgu kotarskim.

— Warunki, jakie ludność okręgu kotarskiego stawiała, zanim chwyciła za broń, są następujące:

1) Aby landwera okręgu kotarskiego pełniła służbę swoją tylko w obrębie starostwa Kotarskiego i nie była wysyłaną po za granice jego;

2) aby pełniącym służbę w landwerze po coro-

---

Urzędnik utrzymuje że znalezione 34,000 franków są całym zyskiem tej występnej kombinacyi. Na swoje uniewinnienie przytacza, że szczupła jego pensya nie wystarczała na utrzymanie rodziny (którą mówiąc nawiasem, w nędzy zostawiał, mając tyle pieniędzy). Fakt ten stwierdzono. Przyjaciel i przyjaciółka siedzą w więzieniu.

Rozpuszczono tu na giełdzie wiadomość, że statek Cesarzowej „Orzeł" uwiązł na mieliźnie przepływając kanał Suezu. O ile w tem prawdy, nie wiemy; ale przypuszczać się godzi, że to wymysł dla otrzymania spadku akcyi Suezu. Jakoż spadły ogromnie. Że taki wypadek nie zdarzył się teraz, kiedy wszystko przygotowane dla przepływu monarszych okrętów, za to można zaręczyć; ale czy się nie wydarzy, za to nikt rozsądny nie zaręczy. Wiadomo, że prądy morskie niezmienne i z warunkami cało-globowymi łączne, idą w kierunkach stanowczych. Morza Śródziemnego prąd odgarniać musi ciągle szlamy właściwe egipskim rzekom, więc nowy przekop ciągle zagrożony prądem morza, jeżeli mu ludzie nie zdołają przeszkodzić, uczyni znowu ląd stały. Tak się utworzyła Delta, której niegdyś nie było.

W najlepszym razie przebycie Suezkiego kanału nie będzie łatwe, o ile wnosić można z przepisów kompanii. Opłata od przepłynięcia znaczna, osobno od beczek, osobno tranzyt i holowanie. Naznaczono 10 franków od beczki, 10 franków od pasażera. Opłata u wejścia do Port Saïd albo Suezu. Holowanie kosztować ma dwa franki od beczki. Prócz tego, różne drobne, jak to mówią Polacy nie mając na rzecz nie swoją polskiego nazwania: *widerkafy*.

Paragraf czwarty powiada, że zabroniono kapitanowi wyławiać przedmioty wpadłe w kanał, bez interwencyi urzędników kompanii. Paragraf piąty opiewa, że wyławianie przedmiotów zatopionych w kanale, będzie zawsze dokonywane na koszt kapitana. Dla czego kapitanowie nie mają łowić sami?

Doświadczenie nauczyło, że wielkie opłaty nie są sposobem rychłego odzyskania włożonych kapitałów w komunikacye wodne lub lądowe. Przeciwnie, im mniejsza opłata, tem rychlejsze pokrycie kosztów. Toż rzecz wiadoma. Ale p. Lesseps żeni się właśnie z szesnastoletnią kreolką. Nic dziwnego, że o pewnikach ekonomii politycznej zapomniał. Syn jego musi lepiej znać nauki społeczne, gdyż pojmuje za żonę starszą siostrę swojej macochy.

*A propos* ekonomii: Przedłożono Radzie stanu projekt utworzenia przy Wydziale paryskim prawnym, sekcyi administracyjnej i ekonomicznej. Oto główny zarys projektu.

Przedmiotem wykładów w nowym Wydziale, będzie nauczanie nauk społecznych i administracyjnych. Zwać się to ma: *Section Economique.*

Wydział prawny będzie wydawał uczniom dyplomy na *bachelier* i *licencié es-sciences economiques et administratives.*

Przyjmować będą do Wydziału ekonomicznego młodych ludzi, którzy zdolność swoją jakimś miejscowym lub zagranicznym dyplomem wykażą.

Nauki całkowite w Wydziale ekonomicznym trwają trzy lata. Nauka obejmuje:

Kurs kodeksu Napoleona, kurs ekonomii politycznej, kurs prawa publicznego i administracyjnego, kurs prawodawstwa przemysłowego i handlowego.

Program i rozkład kursów oznaczy minister oświecenia po uznaniu Rady.

W końcu każdego roku, uczniowie zdadzą egzamina przed trzema profesorami. Po egzaminie drugorocznym otrzymają dyplom *bachelier'a*; po egzaminie trzeciego roku nastąpi theza utrzymywana przed czterema profesorami. Po zdaniu tego egzaminu uczniowie otrzymają dyplom *de licencié*. Minister oznaczy warunki egzaminu dla uczni, którzy otrzymali stopnie na wydziale prawnym.

— Anglia ma także swojego Jacka. Dostojnik z uniwersytetu Cambridge, pan Sedley Taylor, *fellow* szkoły Ś. Trójcy, napisał do swojego biskupa że jego przekonania nie dozwalają mu podlegać przepisom anglikańskiego kościoła. Oświadcza więc, że wychodzi z koła duchownego, w którem pozostawał od 1862 r.

Postępek taki mniej łatwo ujdzie w Anglii, niż we Francyi. Ksiądz Jacek zdjąwszy habit, mógł się wziąść do każdego rzemiosła. W Anglii, wedle prawa dotąd istniejącego, każden inny zawód jest wzbroniony duchownemu, który przestaje być członkiem kościoła urzędowego. Charakter *Clergymana* prawnie jest niezmienny. Nie może zostać ani adwokatem, ani doktorem, ani żołnierzem, ani administratorem. Jeżeli sklep otworzy, skarzą go na rujnujące grzywny, albo więzienie.

Powyższe prawo jest odwieczne — ale nie mniej obowiązujące, bo nie skasowane ani zmienione. Dość, żeby ktoś zażądał jego zastosowania, a trybunał musi zastosować.

Obchody cmentarne przeszły także spokojnie, chociaż policyi wypuszczono roje na miejsce wiecznego odpoczynku. Dzienniki zapowiedziały, że inauguracya pomnika deputowanego Baudin, odbędzie się w dzień zaduszny, 2 listopada. *Réveil* zaprzeczył tej wiadomości, dodając, że komisya pomnikowa wybierze zapewne na tę uroczystość rocznicę śmierci, 3 grudnia.

Jakoż dotychczas nie było żadnej manifestacyi na cmentarzu Montmartre — a cmentarne obchody trwać tu mogą najdalej do godziny czwartej, o której cmentarze zamykają.

Inną jeszcze manifestacyą przygotowują Francuzi na grudzień. Mnóstwo wolno-myślicieli pod wodzą Micheleta wybiera się z Paryża do Neapolu, na anti-concilium, które tam jednocześnie z Rzymskiem odbywać się będzie. Podobno i Quinet ma tam jechać — a Wiktor Hugo prawdopodobnie będzie prezydował, jeżeli zazdrość deputowanych włoskich na to pozwoli. Wątpić należy, aby protestanci zdobyli się na wyższy ton, niż ten w którym teraz zwyczajnie przemawiają. Neapolitańskie rozprawy krążyć będą jak paryzkie „na bystrym gruncie rozbujałych fluktów." Tutejsze zbory i narady demokratyczne, byłyby bardzo śmieszne, gdyby nie były nader smutne.

I tak, na jednem z ostatnich zebrań w Bellville, rozbierano kwestyą niewoli. Wszyscy zgodzili się na to, że człowiek człowiekowi podlegać nie powinien, jakie bądź jest stanowisko obu — że każden, bez wyjątku powinien mieć swoją własną, wolną a nie przymuszoną wolę — tak dobrze obywatel względem monarchy, jak syn w obec ojca. Przyklaśnięto zasadzie. Tylko ktoś z boku spytał: kiedy syn przestaje ulegać władzy ojcowskiej?

— W zarodku! krzyknął mówca — i nie znalazł zaprzeczenia.

Wyjdą niebawem pod tytułem *Discours populaires*, konferencye polityczne i literackie Edwarda Laboulaye. Autor *Paryża w Ameryce* celuje w poufnym krasomóstwie. Książka z pewnością będzie zajmująca i nauczająca, gdyż się kończy rozprawą jak słychać bardzo znakomitą: *Rhétorique populaire.* Jeżeli kiedy, to z powodu tej rozprawy można powtórzyć słusznie oklepany frazes powtarzany w każdym prospekcie autora polecającego swe dzieło, jako nieomylne lekarstwo na szczury: „potrzeba pisma, które wydawać zamierzamy, mocno się czuć dawała." Dalej wiecie.

cznych ćwiczeniach wojskowych wolno było bezprzeszkodnie udawać się za granicę dla jedynego sposobu utrzymania się w służbie morskiej;

3) Aby co do mundurów obrony krajowej uwzględniono strój narodowy.

Pierwszy warunek tłómaczy się tradycyą historyczną, że ludność kotarska pełniąca służbę wojskową nigdy nie opuszczała granic okręgu tego, drugi warunek okolicznością, że jedynym sposobem utrzymania ludności w południowej Dalmacyi jest żegluga, ostatni wreszcie zamiłowaniem do stroju narodowego.

— Palacky i Rieger wyjechali do Nizzy.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 9 listopada. W szkole przemysłowej miejskiej rozpoczęły się wczoraj wykłady. Już blisko stu uczniów było do niej zapisanych, co na pierwsze dni jest wielce pocieszającym dowodem i dobrej chęci majstrów i gorliwości młodzieży rzemieślniczej.

— Jutro ma się zebrać w Krakowie komisya w sprawie stacyi popasowej wołów.

— Wczorajszego wieczora odbył się w sali teatralnej pierwszy w kursie zimowym koncert towarzystwa „Muzy“. Z przyjemnością dostrzegaliśmy pod kierunkiem teraźniejszego dyrektora p. Wopalki widocznie objawiający się postęp. Chóry wykonywane były z precyzyą i gdyby inne głosy równie dopisywały jak głosy basowe rzecby można że nie pozostawiałyby nic do życzenia. Orkiestra wojskowa odegrała na wstępie uwerturę z Jelwy Reisigera i uwerturę koncertową znanego z talentu ziomka naszego p. Władysława Żeleńskiego. Słyszeliśmy ją już raz odegraną przez tęż samą orkiestrę w teatrze, lecz prawdziwe dzieła sztuki w dziedzinie wyższéj muzyki mają tę właściwość, że im częściej się je słyszy, tem więcej odkrywa się w nich piękności. Rzęsiste oklaski i wywołanie autora stwierdziły wczoraj tę niezaprzeczoną prawdę. Prócz tego najpiękniejszym ustępem popisów był koncert Beriota odegrany z towarzyszeniem orkiestry, z werwą i talentem przez p. Janczewskiego. Sala dość wiele przedstawiała miejsc niezajętych. Być może że to jeszcze nie pora na koncerta; dużo bowiem dotąd z zamożniejszych mieszkańców nie wróciło do miasta.

— Przedstawienie z dziedziny magii wschodniej, które miało nastąpić wczoraj, odroczonem być musialo z powodu, że nienadszedł był jeszcze koleją kosztowny przyrząd, jaki p. Ludwik Figer chciał z pierwszym występem zaprodukować publiczności. Jutro zatem znany magik wystąpi w teatrze, gdzie 1-aktowa komedya: *Jeden z nas musi się żenić* poprzedzi popisy jego, które o ile wierzyć możemy najrozmaitszym dziennikom, doskonałość złudzenia do najwyższego posuwają stopnia.

— Korespondent warszawski do *Gazety Narodowej* ma rzadką sposobność czytywania jej, albowiem dowiaduje się chyba z niej o *Czasie* tego czego w nim nie było, bo pyta on: czy podobna, aby wobec dążeń *Czasu* mogła w Galicyi życie „zmartwychwstawać“? Lubo, jak wiadomo, życie nie potrzebuje zmartwychwstawać, bo żyje, wszelako samo wydrukowanie tych słów jest dowodem wybujałości życia, bo się wyradzają aż takie reklamy, jak ta.

— Samobójca, który sobie odebrał życie we Lwowie w piątek w nocy, zowie się Konstanty Krzyżanowski, był oficyałem sądu, bezżennym, lat 45.

— W Brzostku pisarz prywatny Ignacy D. chcąc sobie po pijanemu odebrać życie d. 30 z. m., zranił się z rewolweru w szyję. Odwieziono go do Tarnowa dla umieszczenia w szpitalu i wytoczono śledztwo, gdyż rozeszła się pogłoska, że strzelał także do żony.

— *Gaz. Lwowska* ogłosiła temi dniami wykaz listów z pieniędzmi lub dokumentami od r. 1864, które albo nie były odebrane dotąd, albo z powodu niedokładności adresów nie mogły być doręczone. Takich listów jest 143.

— *Figaro* paryski wylicza wszystkie sobory powszechne i robi to ciekawe spostrzeżenie, że żaden z nich nie odbył się w Rrzymie. Rzeczywiście, podług tego wykazu żaden sobór nie odbył się w Rzymie, bo dla czterech soborów lateraneńskich wynalazł *Figaro* miasto Lateran. Z historyi zaś wiadomo, że sobory te odbyły się w Rzymie w kościele Ś. Jana Lateraneńskiego; nazwa zaś Lateran pochodzi od rodziny rzymskiej, która miała dom wspaniały, zabrany na skarb przez cesarza Nerona. Papieże mieszkali potem w tym domu, pobliski kościół Ś. Jana zbudowany był jeszcze przez Konstantyna Wgo.

— *Presse* zamieszcza taki telegram z Paryża z dnia 8go b. m.: O północy wybuchł ogień w pałacu Schneidera (prezesa Izby) w mieszkaniu pani Asselin. Zgorzał tam jej kufer podróżny, miała bowiem w poniedziałek wyjeżdżać, a w nim 200,000 franków w biletach bankowych, oraz klejnoty wartające 300,000 fr.

— We środę dnia 10go listopada, Śgo Andrzeja z Awelinu wyznawcy.

### Sprostowanie:

W liście wczorajszym (*Y*) zaszła omyłka druku, którą zresztą czytelnicy sami sprostować mogli. W przedziałce 5ej wiersz 59, zamiast: „Stanisław Turzowski“ — powinno być: „Tarnowski“.

## Sprawy sądowe.

**Nowy Sącz** dnia 30 października.

(*Handel kobietami*).

(*X. Y.*) Nadeszłe odpowiedzi z Ambasad d. 26 i 27 b. m. tak z Aleksandryi jak z Port-Said, jakkolwiek wyświecają sprawę Kalmana Kornhäusera co do 2,000 piastrów kupcowi w Aleksandryi wziętych, na korzyść pierwszego, nie wyjaśniają jednak dostatecznie sprawy co do sprzedaży kobiet. Zdaje się, że Sąd sprawę o własność mienia na pierwszym postawił miejscu, podporządkowując jej ową, co do godności człowieka i wolności osobistej. Wprawdzie uczynił Sąd powtórne zapytanie do Ambasad pomienionych, ażali Kornhäuser na wschodzie nie popełnił dwużeństwa, sądzimy jednak, że to nie jest wystarczające, albowiem przebiegły handlarz potrafi się wykręcić. Jakoż obecny tu Kalman Kornhäuser, który dał Sądowi zaręczenie niewydalenia się z miejsca, usprawiedliwił się, iż żony swej nie sprzedał, przedstawiając Sądowi kobietę, która się mieni jego żoną. A ponieważ wiadomo nam, że z wiosną 1866 r. sprowadzoną z Węgier żydóweczkę niską, hożą brunetę wieku lat 19 wywiózł, głosząc, że się gdzieś dalej z nią ożeni, w rok zaś powtórnie przybył nieżonaty dla *geszeftu*, zkądże dziś naraz przedstawia inną kobietę jako swoją żonę. Wypadałoby w tę rzecz bliżej wglądnąć.

Handlem kobietami czy poprostu haremem prywatnym oprócz Kornhäusera i Kleinfelda zajmuje się na wschodzie jeszcze jakiś Wassermann, a miejsce obrotu ich interesów jest głównie Port-Said korzystny dla bliskości robót suezkich. Ambasada donosi, że oni trudnili się haremem. Rzecz na pierwszy rzut oka mało znacząca, w gruncie jednak bardzo ważna, bo harem na wschodzie, to nie dom zepsucia na zachodzie, tu osoba ma swą wolę, gdy tam za nią dostarczającemu pewną wypłacają kwotę np. 500 do 1,000 fr., którą z procentem odsługiwać musi w najochydniejszy sposób. Jeśli ją drugi zabiera, natenczas płaci za nią resztującą kwotę, którą ona na nowym miejscu znowu odrabia i nie było wypadku, aby sobie wolność wysłużyła, lub aby kiedy uszła, bo jest pilnie strzeżoną. Jest więc po prostu zaprzedana bez swej woli, wiedzy i korzyści, bo pieniądze za nią wziął handlarz do rąk swoich. I to usprawiedliwienie miejsca nie ma, że ona wie po co idzie; bo łudzona ofiara nie zna zwyczajów wschodu, nie wie, że handlarz za nią gruby weźmie pieniądz, za który zaprzedana dopiero wtedy widzi swą niewolę, gdy zwodziciel już ujechał.

Owa Chana z Kaduka (o której Chaja w swym liście wspomina, ma to być odtrącona (może odprzedana) żona handlarza ludźmi Wassermanna, który po drugą żonę do Lwowa pojechał i pojął jakąś Löwi. Owóż tedy Ambasada w Port-Said z całą surowością wystąpiła przeciw niemu o dwużeństwo, zdaje się że zazdrość ich i sprzeczka o lepszy towar wywlokła całe to ohydne targowisko przed oczy Europy. Na wschodzie haremy nikogo nie rażą, każdy widzi w nich dom zepsucia i niepyta kto w nich jest, nas to tylko gorszy, że tam dzieje się rzecz po za obrębem woli nieszczęśliwej istoty, którą wolny obywatel okłamał i haniebnie zaprzedał na zawsze. Że w tem Ambasada nie upatruje nic złego, to widać ztąd, że list Chai pisany jest w lipcu, a 25go sierpnia Ambasada wizowała paszport Kornhäusera do powrotu znów do Sącza, czego byłaby nie uczyniła, gdyby w tem była upatrywała coś złego. Bo przecież przypuścić nie można, aby niewiedziała, czem się obywatele austryaccy pod jej osłoną trudnią.

Wypada nam jeszcze w końcu słów kilka poświęcić czynnościom Sądu naszego. Zaledwie bowiem żandarm Marciewicz podał list Sądowi dnia 27 z. m. już tego dnia była sesya, uchwalono dochodzenie, przesłuchano oskarżonego i kilku świadków, a wszystko to dnia 27 z. m. Następnego dnia zaś już referata porobiono. Dla tego zaś Kornhäusera zostawiono na wolnej stopie, bo sąd nie miał prawnej podstawy do ograniczenia wolności osobistej, a list hebrajski nie stanowił jeszcze prawnych poszlak. Oto i teraz zaledwie dnia 27 b. m. nadeszły odpowiedzi z Ambasad, już dziś wysłał Sąd zapytanie powtórne o czynnościach handlowych Kornhäusera, który zawsze jeszcze jest pod nadzorem, zarazem posłał Sąd i ów list hebrajski dla przeświadczenia się o prawdziwości i zapytania samej Chai w haremie w Port-Said. Sąd w ogóle tę wieść z bardzo wielkim przyjął oburzeniem i energicznie zabrał się do wykrycia całej sprawy. Jedyną tu zwłokę czyni odległość. Jeżeli sąd tej sprawy nie odda władzom egipskim, lecz sam miecz sprawiedliwości dzierżyć zechce, to nie wątpimy wcale, że ambasady wystąpią skutecznie przeciw sprzedaży ludzi. Sąd nasz, skoro podstępny wywóz i zaprzedawanie dziewcząt udowodnionem zostanie, z całą surowością przystąpi do wymiaru sprawiedliwości; rozumie się jeżeli tymczasem Kornhäuser nie zemknie.

(*Odezwa*).

**Nowe sioło** pod Stryjem d. 5 listopada.

Szanowną Redakcyą *Czasu* uprasza się o zamieszczenie w swoim dzienniku następującego zawiadomienia, o konkursie na najlepszy szkic pomnika dla Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego.

Posągi mają być ze spiżu, objętości o pół większej jak naturalna, na podstawie granitowej.

Szkice te, raczą panowie artyści przed ósmym stycznia 1870 r. nadesłać nie frankując, do Krakowa, pod adresem Wgo Dra Dietla Prezydenta miasta, albo Wgo Łepkowskiego, lub też Wgo Józefa Kremera, profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej.

Następnie zjadą się członkowie komitetu dla wybrania najodpowiedniejszego szkicu, i wejścia w układy z jego właścicielem, co do ceny wykonać się mającego modelu.

tymczasowy zawiadowca funduszów na pomnik ten zbieranych. *W. S. Wilczyński.*

*Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go listopada.*

HOTEL DREZDENSKI: Mikołaj Dąbrowski kapitan z Rosyi, Henryk Turnau właś. dóbr z Kongresówki, Tekla Wąsowiczowa z Kongresówki, M. Hanuk porucznik z Wiednia, A. Holaki major.

HOTEL POD ROŻĄ: Stanisław Górski z Warszawy, hr. Ferdynand Cielecki właśc. dóbr, Jan Pleszowski wł. d. z Przyhradza, Tytus Malczewski wł. d. z Poznania, Antoni Schmidt z Łancuta, Kazimierz Wójcicki prezes z Kongresówki, Franciszek Kuderle z Lipowca, Roman Wiesiołowski wł. d. z Galicyi, Bronisław Rzewuski wł. d. z Galicyi, Herman Ebel kupiec z Berlina.

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Paryż** 6 listopada. Rochefort ukazał się o 9ej na zgromadzeniu w La Chapelle, dostawszy się tam oknem, gdyż z powodu niezmiernego natłoku nie mógł inną wejść drogą. Tylko 10 minut znajdował się na mównicy i rzekł, że powróci, skoro tylko będzie mniej znużonym; oświadczył, że złoży przysięgę cesarstwu, na to jedynie, aby je obalić i stworzyć na jego miejscu republikę. Za wdaniem się komisarza policyi powstało zamięszanie. Rochefort opuścił zgromadzenie, aby się udać na zebranie prywatne przy ulicy Crimée; zawichrzenie trwało jednak ciągle; na ulicy wystąpiła wielka liczba sierżantów.

**Paryż** 7 listopada. *Constitutionnel* donosi, że książę Napoleon wyjechał wczoraj wieczór do Florencyi. Projekt ustawy względem utworzenia posad podsekretarzy stanu, złożony został Radzie Stanu. Eugeniusz Forcade (z *Revue des deux Mondes*) umarł wczoraj.

**Paryż** 7 listopada. *Le Public* donosi: Poufne wiadomości otrzymane z Florencyi przez Cesarza nie zostawiają żadnej nadziei pod względem króla Włoskiego. *Le Temps* mówi, że według prywatnego telegramu, król jest bez nadziei.

**Paryż** 7 listop. Dziennik *Le Soir* nadmienia, jako pogłoskę, że jest kryzys ministeryalna.

**Paryż** 7 listopada. Rochefort był powitany wczoraj wieczór z zapałem na zgromadzeniu przy bulwarze La Chapelle. Zgromadzenie postanowiło obwołać go za jedynego kandydata w pierwszym okręgu wyborczym. Zgromadzenia przedwyborcze w okręgach trzecim i czwartym zostały rozwiązane, ale nie przyszło do zamieszek. Ledru-Rollin przyjął kandydaturę bez przysięgi w 4ym okręgu. Kryzys ministeryalna podobno wybuchła.

**Paryż** 7 listopada. Obiegają pogłoski o kryzys ministeryalnej; pięciu dotychczasowych ministrów weszłoby do nowego gabinetu; Ollivier wstrzymał się z odjazdem. Laferrier zrzekł się kandydatury na rzecz Cremieux, który ma nadzieję zostania wybranym. Ministrowie otrzymali dziś wezwanie do Compiègne. Rochefort ma zaniechać dalszego wydawania czasopisma *Lanterne*.

**Paryż** 8 listopada. Dziś miało się odbyć u Juliusza Favre zgromadzenie członków lewicy. Cesarz dawał wczoraj długie posłuchanie redaktorowi dziennika *Peuple français*.

**Florencya** 6 listopada. Stan choroby króla w niczem się nie zmienił. Jutro przypada siódmy dzień choroby. Książę Humbert przybył tutaj i wyjechał do San Rossore (gdzie król leży). *Economista d'Italia* mówi, że minister skarbu nie przedłoży izbie konwencyj cofniętych za ostatniej sesyi.

**Florencya** 7 listop. Z San Rossore następujące wydano biuletyny o chorobie króla: godz. 7 rano. Dziś w nocy pojawiła się wysypka szkarlatynowa, której w tej chwili nie towarzyszy ani gorączka ani żaden inny objaw chorobliwy. Król dowiedziawszy się, że choroba jego jest groźną, zażądał spowiednika i przyjął z wielkim spokojem śte Sakramenta w obecności królewicza Humberta i księcia Carignan (Eugeniusza); — godz. 12 m. 55 w południe. Od dziś rano aż do tej chwili stan choroby polepszył się nieco i przybyło trochę sił; — godz. 3 m. 45. Coraz jest lepiej; — godz. 5 m. 47. Wraz z obfitą wysypką wszystkie pojawy choroby okazują znaczne polepszenie stanu króla; — o północy. Przybyły tu właśnie z San Rossore od króla minister spraw wewnętrznych rozsyła wszędy telegramy donoszące, że król coraz ma się lepiej.

**Florencya** 7 listopada. Ministrowie Menabrea, Gualtiero, Mordini i Cambray-Digny bawią w San Rossore.

**Florencya** 7 listopada. Dekret względem zaprowadzenia w całych Włoszech kalendarza piemonckiego podpisany jest przez króla. Tym sposobem odpada przeszło 20 świąt obchodzonych w różnych prowincyach włoskich.

**Madryt** 6 listopada. Dziś wieczór odbędzie się ogólne zebranie progresistów dla naradzenia się nad połączeniem stronnictwa tego ze stronnictwem demokratycznem, tudzież nad przyszłem ich postępowaniem.

**Madryt** 7 listop. Admirał Topete oznajmi jutro kortezom swoje wystąpienie z ministeryum. W przyszłym tygodniu zniesiony będzie stan oblężenia. Dzienniki zapowiadają manifest królowej Izabelli tyczący się abdykacyi jej na rzecz księcia Asturyi.

**Lizbona** 6 listopada. Całe dziennikarstwo oświadcza się przeciw słowom, które dziennik *Epoca* przypisuje deputowanemu Martoz, względem przymusowego zjednoczenia Portugalii z Hiszpanią a pochwala posła hiszpańskiego Fernando Rios za jego oświadczenie zrobione ministrowi portugalskiemu.

**Lizbona** 6 listopada. Rząd odwołał mianowanego niedawno posła portugalskiego w Madrycie Corvo; również poseł hiszpański w Lizbonie wyjechał ztamtąd, a czynności obu poselstw sprawowane są przez sekretarzy.

**Kopenhaga** 7 listopada. Dziennik *Dagens Nyheder* donosi z wiarogodnego, jak mówi, źródła, że rząd duński na wezwanie sekretarza stanu amerykańskiego spraw zagranicznych Fisha, przedłużył pod dniem 14 października ratyfikacyę traktatu sprzedaży wysp duńskich w Indyach zachodnich, na 6 miesięcy.

**Ateny** 4 listopada. Cesarz Austryacki w towarzystwie króla, ochmistrza dworu księcia Hohenlohe, jen. adjut. hr. Bellegarde i prezesa ministrów hr. Andrassego zwiedził Akropolis, Partenon i Erechteion, potem świątynię Tezeusza i świątynię Eola w obec żywego udziału ludu. Po obiedzie N. Pan odjechał do Jaffy. Czas dżdżysty. Cesarz i cały orszak jego mają się dobrze.

**Konstantynopol** 6 listopada. *La Turquie* donosi, że wczoraj odszedł z Aleksandryi parowiec z odpowiedzią wicekróla.

**Kair** 6 listopada. Dziś otwarty został kongres międzynarodowy. Obecnych było 30 członków. Austrya, Anglia, Francya, Związek północno-niemiecki i Szwecya są już reprezentowane. Wice-król dał posłuchanie reprezentantom.

**Jerozolima** 7 listopada. Królewicz Pruski zwiedził w ciągu trzech dni ostatnich miasto, okolicę i wszystkie miejsca święte. Dziś królewicz był na nabożeństwie protestanckiem, odwiedził niemieckie zakłady dobroczynne i objął nadaną królowi Pruskiemu przez Sułtana posiadłość zakonu S. Jana Jerozolimskiego.

*Gazeta Narodowa*, która z pism lwowskich sama jedna doszła nas dzisiaj, potwierdza zapatrywaniem się swojem i ciągłem na tak zwanych mameluków uderzaniem, że cały smutny sobotni epizod w sejmie wymierzony był, aby zmusić delegatów, którzy zatrzymali swój mandat, do złożenia go. Drugi organ klubu rezolucyonistów oświadcza również, że nic innego nie pozostawało, aby tego celu dostąpić. Wiedzieliśmy jeszcze przed otwarciem sejmu, że o to tylko klubowi chodzi, a zatem i jego organom, aby pozyskać w delegacyi większość. Sposób jakiego użyto, był strzałem ostatnim i chybionym. Pozostał bez skutku wobec wytrwałości delegatów rzeczonych, a że ta wytrwałość była następstwem przekonania po odczytaniu mów sejmowych, ulegać wątpliwości nie może.

Szanujemy przekonania, zwłaszcza takie, które się z odwagą objawiają. Jesteśmy za swobodą poselską i każdy ma prawo zachować lub złożyć swój mandat. Wotum nieufności nie było, bo oświadczeń koła za takie nikt brać nie mógł. Na to trzeba, aby było istotne koło, aby posłowie nie byli członkami pozasejmowych klubów. Skoro nie chciano wystąpić z klubu, odpowiedziano niezłożeniem mandatów. Nic zaś osłabić nie mogło przekonania tych delegatów, skoro większość sejmowa w całej sprawie rezolucyjnej trzymała się stanowczo drogi przeszłorocznej, za którą obstawali mameluki, a oraz potępiała wraz z niemi wszelkie federalistyczne dążenia. Dla czegóżby mieli składać mandaty, skoro ich kierunek polityczny wziął górę w sprawie rezolucyjnej? Dla tego, aby ustąpić innemu stronnictwo, które się odkryło, że ma zamiar wystąpić z Rady państwa? Ależ wystąpienie, właśnie do abstencyi prowadzi. Nie dziwilibyśmy się też wcale, gdyby oni „uparci“ posłowie przypisywali sobie zasługę, że uratowali kraj od abstencyi; o co właśnie ich obwiniają przeciwnicy, że na nią kraj narazili.

*Gazeta Narodowa* donosi, że sfery rządowe „straszyły“ w niedzielę bezpośredniemi wyborami, gdyby się taktyka sobotnia powtórzyć miała. Domyślaliśmy się tego; ale nie wiemy, czy „tylko straszyły“ dość, że przyszło szczęśliwie do porozumienia. Pociesznem jest, że inny organ klubowy w liście ze Lwowa oskarża posłów krakowskich, o chęć wywołania zamachu stanu, i że nie chcą rezolucyi. Jakie to brednie pisać każe złość, że się manewr nie udał, i obawa, aby „pod presyą z zamknięcia sejmu“ nie przyszło do porozumienia, w którem bądź co bądź rezolucyoniści nie będą mieli w delegacyi większości. A temu winni … posłowie krakowscy!

*Presse* zaprzecza pogłoskom o traktacie między Turcyą a Austryą z powodu Dalmacyi i Czarnogóry, a mianowicie względem poręczenie sobie posiadłości obustronnych. Układy toczyły się tylko o powstrzymanie dalszego rozpostarcia się powstania i o wolny przechód wojska austryackiego przez granicę turecką. Pod pierwszym względem Porta wzmocniła załogi w Hercegowinie i Dalmacyi tureckiej.

W niedzielę deputowany pruski (postępowy) Löwe zwołał zgromadzenie ludu w Berlinie do sali koncertowej na godz. 11 rano dla uchwalenia rezolucyi w poparciu upadłego wniosku Virchowa względem rozbrojenia. Ale uprzedzili go socyaliści szkoły Lassalla pod dowództwem Dra Schweitzera i niedopuścili do żadnej uchwały ani do wyboru prezesa. Bo gdy Löwe zagaił zgromadzenie, z innych niż się spodziewał złożone żywiołów, i wniósł naprzód, aby wybrać prezydującego, zaczęto wołać: „Tölcke! Tölcke!“ Ów tak obwołany prezes chciał zająć krzesło, a wtedy Löwe ogłosił rozwiązanie zgromadzenia. Na te słowa powstał krzyk. Socyaliści wyrzucili za drzwi postępowych, obwołali ich zdrajcami, dla tego, że nie głosowali w Izbie za powszechnemi wyborami, odrzucili wniosek o rozbrojenie, a uchwalili zniesienie wojsk stałych i zaprowadzenie gwardyi narodowej. Tymczasem pod salą koncertową formalna wywiązała się bitka, którą policya musiała dopiero uśmierzyć. Nikt z takiego rezultatu nie jest tyle zadowolony, co rząd, bo wszystkie wnioski w duchu rezolucyi Virchowa stały się teraz niepodobnemi. Postępowcy pobici nie w Izbie, lecz na ulicy, i nie przez umiarkowanych, lecz przez zagorzałych.

Ciągłe obiegają pogłoski w Paryżu o bliskiej zmianie gabinetu, lecz dzienniki inspirowane zaprzeczają, aby zachodziła tego potrzeba. I słusznie, bo rząd przeciwników zneutralizował: sprowadził im nawet Rocheforta, aby straszył mieszczaństwo. Dla tego znosi nawet jego głośne zapowiedzenie rewolucyi, chociaż policya miałaby prawo aresztować go nietylko dla odsiedzenia kar sądownie orzeczonej, lecz oraz za to wyrażenie. Dzienniki niezawisłe chciałyby przedewszystkiem rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów, gdyż wtedy opinia publiczna objawiłaby się szczerze. Ale w tej chwili rząd nie myśli narażać wygranej swojej na nowe szanse.

Choroba króla Wiktora Emanuela lubo mniejszy sprawiła popłoch aniżeli ostatnia choroba Napoleona III, niemniej jednak została użytą przez graczy giełdowych do sprowadzenia spadku kursów. Najnowsze wiadomości dochodzące do d. 7 o północy zapewniają, że szkarlatyna idzie regularnym biegiem i że nie ma niebezpieczeństwa. Politycznie choroba ta miałaby ten bezpośredni skutek, że zjazd króla z Cesarzem Austryackim nie przyszedłby do skutku. Już dwukrotnie w ciągu lat parę zbliżenie się między dworami austryackim i włoskim napotkało na trudności niezależne od ich obu: pierwszym razem zanosiło się na małżeństwo królewicza Humberta z córką arcyks. Albrechta, lecz śmierć jej w skutku strasznego poparzenia przeszkodziła spowinowaceniu się obu dworów; teraz choroba króla Włoskiego stanęła na przeszkodzie zjazdowi, bo wątpić można, aby ten mógł nastąpić. Choroba króla nie pozostanie zapewne bez wpływu na kandydaturę ks. Tomasza Genueńskiego na tron hiszpański. Być może, iż nawet niebezpieczeństwo w San Rossore nie minęło.

Gabinet madrycki domaga się od rządu washingtońskiego zwrotu 30 łodzi działowych zbudowanych w warstatach amerykańskich na rzecz Hiszpanii a przeznaczonych przeciw Kubie. *Tribune* nowojorska powiada, że z chwilą oddania tych statków Hiszpanii, gabinet washingtoński oznajmiłby, że nie mogąc obu stron traktować jako strony wojujące, musi iść dalej i uznać niepodległość wyspy.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Lwów** 9 listopada. Czemeryński interpeluje względem zaprowadzenia języka polskiego urzędowego na wszechnicach, pocztach, telegrafach. Nad przedłożeniem preliminarza funduszu szkolnego uchwalono przejście do porządku dziennego, a tymczasem funduszów w zarząd krajowy nie przyjmować. Wodzicki Ludwik referuje o petycyach imieniem komisyi budżetowej. Najważniejszą była petycya o wsparcie dla teatru ruskiego 4000 złr.; zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono 3000 złr. Wniosek Ławrowskiego, aby odesłać do wydziału, nie poparty. Dyskusya nadzwyczaj ożywiona, dotknęła przedmiotu ugody ruskiej. Mówili za zdaniem komisyi: Smolka, Skrzyński, Zyblikiewicz, Sanguszko, Sapieha, Naumowicz, a przeciw: Golejewski, Polanowski, Cichorz.

Wieczorem sprawozdanie z wniosku o wybieralności marszałka.

**Peszt** 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Lonyay uzasadniał wniosek swój o rezolucyę względem wyboru komisyi dla zbadania kwestyi bankowej. Kryzys pieniężna jest zdaniem jego, znakiem postępu w przemyśle; przedstawienie położenia ze strony Jokaja jest przesadne; stopa procentowa dochodzi najwyżej do $6\frac{1}{2}\%$; kryzys nie będzie trwała tak długo, jak się tego lękają. Lonyay obstaje przy swojem stanowisku w w kwestyi bankowej; żąda wyższego uposażenia dla węgierskiej odnogi banku narodowego austryackiego.

**Tryest** 9 listopada. Wstrzymujący się od robót robotnicy wielkich zakładów, powrócili znowu do zatrudnień w dawnéj niemal liczbie.

**Cormons** 9 listopada. Zbiegły kasyer filii banku szwajcarskiego w Zürich, Schaerr (o którego przeniewierstwie donosiliśmy) przytrzymany został przechodząc granicę z Włoch. Znaleziono przy nim 38,000 franków.

**Paryż** 0 listopada. *Le Public* i *La Patrie* zaprzeczają ponownie pogłoskom o przesileniu ministeryalnem. Zapewniają, że Traupmann (morderca rodziny Kinków) poczynił zupełne zeznania.

**Florencya** 9 listopada. Po przebyciu kryzys, zdrowie króla ciągle się polepsza.

**Rzym** 8 listopada. Oczekują na soborze wniosku o zwinięcie wszystkich wydziałów teologicznych na wszystkich uniwersytetach niemieckich, a urządzenia w ich miejsce osobnych zakładów naukowych teologicznych.

**Trebinia** (w Dalmacyi tureckiéj) 8 listopada. Dowódzca tutejszy Achmet pasza zażądał trzech batalionów w pomoc, gdyż dowiedział się, że znaczna liczba Czarnogórców zamierza przyłączyć się do powstańców.

**Jaffa** 8 listopada. Cesarz Austryacki po trzechdniowéj pomyślnéj podróży przybył tu w nocy i dziś rano pojechał dalej do Jerozolimy. Cesarz i cały orszak jego są w zupełnem zdrowiu.

**Nowy Jork** 8 listopada. Sekretarz skarbu układa się z finansistami europejskimi względem zaciągnięcia pożyczki na 4%. (Głoszono już za rzecz pewną, że Rotschild podjął na siebie długi publiczne Ameryki. *Red.*)

*Kursa.* Wiedeń 9 listop. godzina. 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.15. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·70. — Losy z roku 1860 93·—. — Akcye banku 706. — Akcye kredytowe 221.75·— Londyn 123·95. Srebro 122·50 — Dukat 5·86. — Lombardy 245·59. Losy z roku 1864 115·25 —·— Akcye franko - austr. 87·½ — — Napoleony 9·92—. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 229.50— —Akcye kol. Lwow. Czerniow. 189·—.— Akcye kol. północ. wschod. 152·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 86·½— Akc. banku jeneral. 39·— — Renta w srebrze 68·80 Akc. anglo-banku —·. —. — Akc. kolei rząd. 376·—. —. Oblig. indemn. gal. —·—. — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. —. — Akc. kol. siedmiogrodz. — .— Akc. kol. Rudolfa —· — Akc. kol. Pardubic. —· — Akcye kol. północn. —· —. Tramway —· — Akc. banku budowy —·— Akc. kol. wschod. — ·—.— Akc. kol. Aföldskiej —·—. — Akc. bankn anglo-węgierskiego —·—. (Usposob. giełdy: dobre.)

| Kurs papierów i pieniędzy | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Kraków** 9 listop. | | |
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 92¼ | 90 |
| Bankn. pol. 100 złr. | 446 | 436 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 153¼ | 151½ |
| Talary pr. za 100 tal. | 184 | 182 |
| Bankn. pr. za 100 złr. | 82 | 81 |
| Srebro nowe austr. | 123 | 121½ |
| Dukat ważny | 5 96 | 5 82 |
| Napoleon d'or | 10 5 | 9 85 |
| Półimperyały rosyj. | 10 20 | 10 5 |
| 4% gal. listy zas. bez k. | 80 | 78½ |
| 5% „ „ „ „ „ | 90½ | 89½ |
| Obl. indemniz. z kup. | 72¾ | 71¼ |
| Ak. k. g. z dyw. bez. k. | 228 | 222 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 190 | 186 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 90 25 | 90 — |
| „ 6% ban. rustyk. | 94 — | 93 50 |
| Listy gal, ban. hip. | 88 50 | 87 59 |
| **Wiedeń** 8 listop. | | |
| 5% zjed. dług pań. ban. | 59 35 | 59 20 |
| 5% „ „ „ sreb. | 69 10 | 68 90 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 95 — | 94 — |
| „ „ czeskie | 93 — | 92 — |
| „ „ węgiers. | 83 50 | 82 50 |
| „ „ galicyj. | 72 30 | 71 70 |
| „ „ bukow. | 73 — | 72 — |
| „ „ siedmg. | 75 — | 74 50 |
| Pożyczka głod. gal. | 101 50 | 100 50 |
| 5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.) | 105 50 | 105 — |

| Listy zastawne | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku nar. los. | 98 75 | 98 25 |
| 4% galicyjskie | — — | — — |
| 5% „ | — — | — — |
| 6% gal. zakł. kr. włoś. | — — | — — |
| 5% węgierskie. los. | 91 50 | 91 — |
| 5% zakł. kred. austr. | 107 75 | 107 25 |
| 5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat. | 90 — | 89 50 |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 118 50 | 118 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 234 — | 233 50 |
| „ „ „ 1854 | 90 — | 89 — |
| „ „ „ 1860 | 93 20 | 93 — |
| „ „ „ 1864 | 115 25 | 115 — |
| „ Comorente | 24 — | 23 — |
| „ Kredytowe | 153 — | 152 — |
| „ żegl. par. na D | 91 50 | 91 — |
| „ Księcia Salm | 40 — | 39 — |
| „ „ Palfy | 28 75 | 28 25 |
| „ ks. Klary | 31 — | 33 — |
| „ hr. St. Genois | 31 — | 30 — |
| „ miasta Budy | 34 — | 33 — |
| „ ks. Windischg. | 21 50 | 20 50 |
| „ hr. Waldstein | 22 50 | 21 50 |
| „ hr. Keglevich | 15 50 | 14 50 |
| „ Rudolfa | 15 — | 14 — |
| *Akc. bank i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 703 — | 702 — |
| Zakładu kredytow. | 221 — | 220 50 |
| Żeglugi par. na Dun. | 538 — | 536 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2040 | 2035 |
| „ rządowej fr.-a. | 371 — | 370 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei zachodn. c. El. | 177 — | 176 — |
| „ Pardubickiej | 157 — | 156 — |
| „ południowej | 241 75 | 241 25 |
| „ Galicyjskiej | 227 50 | 226 5 |
| „ Czerniowieckiej | 189 — | 188 — |
| Kol. węg. półn. wsch. | 153 — | 152 50 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 157 — | 156 — |
| Akc. kol. Alf. finmań. | 162 50 | 162 — |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 52 50 | 51 50 |
| „ „ Siedmiogrodz. | 162 — | 161 — |
| „ „ Cisańskiej. | 235 — | 234 50 |
| „ „ Wschod. węg | 82 — | 81 75 |
| Akcye Bank. ang. au. | 228 — | 227 — |
| „ „ angl. węg. | 82 — | 81 — |
| „ Zakł. kred. węg. | 77 50 | 76 50 |
| „ banku frank. austr | 91 50 | 91 — |
| „ „ węgierskiego | 46 — | 44 — |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. płod. | 43 — | 42 50 |
| „ galic. hipotecz. | — | — — |
| „ austr. związkow. | 87 50 | 87 — |
| „ dla obrot. ogól. | 108 — | 107 — |
| „ Tow. han. pł. leś. | 35 — | 33 — |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 90 75 | 90 25 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 88 50 | 88 — |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | 136 — | 135 — |
| „ „ Emis. 1867 „ | 135 — | 134 — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 117 — | 116 50 |
| „ Bony 1870-1874 6% | 243 — | 242 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m. | 91 50 | 91 — |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | — | — — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 105 50 | 105 — |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 90 50 | 90 — |
| Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl. | — — | — — |
| — — w srebrze „ | 91 50 | 91 — |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100 | — — | 101 — |
| Kol. Gal· K. L. Emis. II. | 95 50 | 95 — |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100) | 81 — | 80 50 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 89 75 | 89 25 |
| Kol. l Sied. fl. 200 a. w. | 87 75 | 87 25 |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100 | 90 75 | 90 25 |
| „ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „ | 90 50 | 90 — |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k. | — — | — — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | — — | — — |
| Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. | — — | — — |
| *Walûty.* | | |
| Cesarskie korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. | 5 89 | 5 88 |
| Złoto *al marco* | 5 87 | 5 86 |
| Napoleondory | 9 93 | 9 92 |
| Fryderyki | 10 40 | 10 30 |
| Luidory (niemieckie) | 10 15 | 10 5 |
| Suweryny angielskie | 12 45 | 12 40 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 122 50 | 122 — |
| Srebro, kupony | 122 50 | 122 — |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Prus. bilety kas. | 1 84 | 1 83½ |
| **Lwów** 6 listopad. | | |
| Dukat holenderski | 5 86 | 5 77 |
| „ cesarski | 5 88 | 5 80 |
| Półimperyał rosyjski | 10 21 | 10 5 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 94 | 1 88 |
| „ pap. „ | 1 54 | 1 52¾ |
| Talar pruski | 1 84 | 1 82½ |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 90 50 | 90 — |
| „ „ 4% | 79 50 | 79 — |
| Listy zast. banku hip. | 89 — | 88 25 |
| Obligi indem. b. kup. | 72 85 | 72 40 |
| 5% Pożyczka narod. | — — | — — |
| Akcye kol. gal. b. kup, | 235 — | 232 25 |
| „ „ lwow.-czer. | 195 50 | 194 — |
| Akcye Banku hip. gal. | 98 — | — — |
| **Warsz.** 5 listop. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 91 19 | 90 86 |
| „ „ 2 ser. „ | 90 52 | 90 2 |
| kupon „ | — — | 1 4⅞ |
| Listy likwidac. „ | 75 28 | 75 3 |
| kupon „ | — — | 1 72⅔ |
| Pożyczka r, 1864 „ | — — | — — |
| r. 1866 „ | — — | — — |
| Kolej warsz. wied „ | 71 — | — — |
| „ warsz byd. „ | 71 — | — — |
| „ warsz. teresp. | — — | — — |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

*Antoni Kłobukowski.*

Dnia 11 Listopada i 2 Grudnia r. b., odbędzie się w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, dobrowolna licytacya knmienicy pod L. 85, przy ulicy Grodzkiej położonej. Bliższe warunki przejrzeć można w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. (1839-2 3)

## Wichtig für Bücherfreunde.

Garantie für neu, complet, fehlerfrei.

Die Preise sind in Oesterr. Währung in Banknoten gestellt.

*Der illustrirte Hausfreund.* Scherz u. Ernst, zur Unterhaltung und Belehrung, 2 Bde, mit 140 feinen Stahlstichen, 1869, nur 1 fl. 20 xr. *Die Kriege Oesterreichs gegen Preussen*, von 1740 bis 1866, 20 Theile, gr. Octav, mit 20 Stahlstichen 2 fl. *Die Justizmorde aller Länder*, interessant erzählt, 20 Theile, mit sehr vielen Illustrationen, 2 fl. *Enthüllungen aus Klöstern*, aus der neuen Zeit, nebst *Geschichte der Criminaljustiz in den Klöstern*, 1 fl. *Capt. Wilson's* sämmtliche Seeromane, 6 Bde Octav. 2 fl. *Ostindien*, malerisch-historische Beschreibung dieses höchst interessanten Erdtheils, gr. Prachtwerk mit 24 Prachtstahlstichen, statt 8 fl. nur 2 flor. *Oken's* naturgeschichtlicher Bilder-Atlas mit 300 sauber colorirten Kupfern. Folio 2 fl. *Bibliothek* der besten englischen Romane (deutsch) 12 Bände, Octav, Ladenpreis 12 fl, nur 2 fl. *Das Serail leben*, in reiz. Tableaux künstlich dargestellt nach Originalen, 12 Blatt 4 fl. *Unter dem Schleier der Nacht*, 4 Bände 2 fl. *Bibliothek historischer Romane*, der besten deutschen Schriftsteller, 12 dicke, grosse Bände. Octav. Ldprs 28 fl., nur 3 fl. *Bibliothek deutscher Klassiker* 60 Bdchen, mit Porträts in Stahlstich 2 fl. *Hamburger Novellen*, pikant, interessant, 3 Bde 1 fl. 50 kr. *Casanovas Memoiren*, beste vollständigste deutsche illustrirte Ausgabe, 17 Bde gr. Octav, 14 flor. *Liebes-Abenteuer des Lorenzo da Ponte*, Seitenstück zum Casanova, 3 fl. 50 kr. *Liebes-Abenteuer des Chevalier Faublas*, neue vollständige Ausgabe 2 Bde, gr. Octav, 4 fl. *Schönheits-Album*, 24 Photographien von Frauengruppen in reizendster Stellung, sehr elegant, 4 flor. *Frauenschönheiten*, Beautés de femmes. 24 brillante Photografien von Frauengruppen in reizendsten Positionen, elegant gebunden 5 fl. *Mexiko*, Land, Volk und Reisen. Prachtkupferwerk mit 18 feinen Stahlstichen, nur 2 fl. *Boz (Charles Dickens)* ausgewählte Romane, 43 Bde, 2 fl. *Rafael Album*, mit 24 Photographien, Rafaelscher Meisterwerke, elegant gebunden, mit Goldschnitt, 5 fl. *Moskowiter und Tscherkessen*, 2 Bände mit Kupfern; 2) *Spanien und Portugal*, historisch-malerische Beschreibung der pyrenaischen Halbinsel, mit 12 Prachtstahlstichen, beide Werke zusammen nur 2 fl. *Die „Dresdener Gemälde Gallerie“* mit 24 Photographien der beliebtesten Bilder derselben, eleg. geb. mit Goldschn. 5 fl. *Die malerischen Rheinlande*, 400 Seiten stark, mit 100 sauberen Abbildungen, 2 fl. *Mein Noviziat*, 3 Bde 7 fl. *Neue Frauenschule*, 3 Bde 7 fl. *Raritäten*, 3 Bde 7 fl. *Der Ehespiegel*, versiegelt 1 fl. *Aus dem Leben eines jungen Mannes und seiner schönen Frau*, 2 Bde 4 fl. *Ida's Memoiren* 4 Bde 2 fl. *Jettchen und Minna*, 4 Bde 2 fl. *Grécourt's Gedichte*, 2 fl. *Hulda und Fanni's Abenteuer*, 4 Bände 2 fl. *Chronik scandaleuse*, 2 flor. Das weltberühmte *Düsseldorfer Künstler-Album*, grosses Prachtkupferwerk ersten Ranges mit Text und zahlreichen Kunstblättern, jedes Blatt ein Meisterwerk, Quart, Prachtband mit Goldschnitt 5 flor. *Deutsches Künstler Album*, grosses Prachtkupferwerk, mit sehr vielen prachtvoll colorirten Kunstblättern, nebst Text, Quart, sehr elegant, 5 fl. *Hogarth's sämmtliche Zeichnungen*, mit Lichtenbergs Erklärung und circa 100 Stahlstichen, Prachtband 7 fl. *Capt. Chamiers beliebte Seeromane*, 15 Bde, Octav, 4 fl. *Polizei-Geheimnisse u. der Jesuit*, höchst interessanter Roman aus der Neuzeit, 5 Bde, gr. Octav, 2 fl. *Rafael-Album* mit 24 prachtv. Photographien Rafael'scher Meisterwerke, elegant gebunden 5 fl. *Der Feierabend.* Scherz und Ernst zur Unterhaltung und Belehrung. 3 Bde. Mit 20 prachtvollen Stahlstichen, 1 fl. 50 kr. *Alexander Duma's Romane.* Hübsche deutsche Cabinets Ausgabe. 128 Bande 8 fl. *Malerische Naturgeschichte der drei Reiche*, 750 Seiten Text mit 330 prachtvoll colorirten Kpfrn. Prachtbd. 3 fl. 1) *Shakspeare's sämmtliche Werke.* Illustr. neueste Auflage in 12 Bdn, mit Stahlstichen in reich vergoldeten Prachtbdn.; 2) Neues elegantes *Schiller-Album* 2 Bände, gr. Octav. Beide Werke zusammen 6 fl. *Die malerische Schweiz*, 2 Bde mit 75 sauberen Abbildgn. 2 fl. 1) *Lessing's Werke*, Elegante schöne Octav-Ausgabe; 2) *Körner's sämmtliche Werke* Prachtbd; 3) *Victor Hugo's Gedichte*, Alle 3 Werke zusammen 4 fl. 1) *Cooper u. Capt. Marryat und Ferrys* ausgewählte Romane, 27 Bde; 2) *Die Kaiserbrüder*, historischer Roman, 4 Bde über 1.200 Seiten stark, einer der schönsten hist. Romane der Neuzeit (welcher im Ladepr. allein 9 fl. kostet), alle 3 Werke zus. 3 fl. 80 kr. *Illustrirte Mythologie* aller Völker, 10 Bde, mit 300 Illustrationen nur 2 fl. *Heinrich Zschokke's* humoristische Novellen 3 Bände, gr Oktav 2 fl. 40 kr. *George Sand's* Romane. 75 Bände. 5 fl. *Anecdotenschatz* in 1.000 humoristischen Erzählungen, Anecdoten, Puffs etc., 10 Bde. gr. Oct., nur 2 fl. *Neuer Venusspiegel*, mit Abbild. versieg 1 fl. 80 kr. *Bibliothek deutscher Original-Romane*, 10 dikke gr. Bde Ldnprs 20 fl., nur 2 fl. 1) *Schiller's sämmtliche Werke*, Original-Ausgabe, 12 Bde. 2) *Goethe's Werke*, 6 Bände; 3) *Menzel, classischer Hausschatz aller Nationen*, Prachtwerk, 700 Seiten stark. Alle drei Werke zusammen nur 6 fl. *Sophie Schwartz' Romane.* Aus dem Schwedischen. 118 Bände, 7 fl. 60 kr. *Feierstunden*, in 100 ausgewählten Romanen, Erzählungen, Novellen etc. Mit vielen hundert Illustr. 2 Bde sehr eleg. 3 fl. 20 kr. *Die Fortpflanzung des Menschen* u. die heimlichen Gewohnheiten beider Geschlechter, mit 24 fein litogr. Abdildgn. 3 fl. *Dr Heinrich*, vollständiger Selbstarzt für alle Geschlechtskranke, versiegelt 2 fl. *Dr Morel*, das Geheimniss der Zeugung 2 fl. *Dr Warston*, die Heilung geheimer Krankheiten u. selbstverschuldeter Schwächen, 1 fl. 50 kr. *Eugen Sue's* Romane. Hübsche deutsche Cabinets-Ausgabe. 128 Bde 8 fl. *Der Kreuzzug d. Schwarzen*, höchst inter. 2 Bde 1 fl

### Musikalien.

*Der musikalische Hausfreund*, Festgabe für geübte Spieler, 12 elegante Salon-Compositionen enthaltend, 2 fl. *Grosses Hamburger Tanz-Album für 1870*, das grösste existirende, 60 Seiten stark, 2 fl. *Walzer-Album*, 6 der beliebtesten brillanten Walzer enthaltent, 2 fl. *Opern-Album*, brillant ausgestattet, 6 Opern enthaltend, 2 fl. — *30 der neuesten, beliebtesten Tänze*, einzeln 15 kr., zusammen 2 fl. *Die beliebtesten Opern der Gegenwart*: „Robert,“ „Norma,“ Stradella, „Troubadour,“ „Stumme,“ „Nachtlager,“ „Don Juan,“ „Regimentstochter,“ „Freischütz,“ „Rigoletto,“ „Faust,“ „Martha,“ Alle 12 zusammen 5 fl. 75 kr. *12 der beliebtesten Salon-Compositionen* von Ascher, Jungmann, Mendelssohn-Bartholdy, Richards und A. Ladenpreis 8 fl., nur 2 fl. *Jugend-Album*, 30 beliebte Compositionen leicht u. brillant arrangirt, prachtv. ausgestattet 2 fl. *Festgabe auf 1870* Brill. Festgeschenk für Jedermann, 2 flor. *Tanz-Album auf 1870*, 25 Tänze enthaltend, mit eleg. Umschlag, 2 fl. *Mozart's* sämmtliche Sonaten für Piano, 2 fl. *Mozart's sämmtliche Clavierstücke*, 1 fl. *Mozart's berühmte Symphonien*, 4-händig 2 flor. *Volkslieder-Album*, 100 der beliebtesten Volkslieder enthaltend 190 Seiten stark, 1 fl.; *50 Tänze* für Violine, zus. 2 fl., Dieselbe mit Piano-Begleitung, Orchester partien, 1 fl. *Chopins* 6 berühmte Walzer 2 fl.; dessen 8 berühmte Polonaisen 3 fl. *Webers* sämmtliche Sonaten für Piano 1 fl. *Franz Schubert*: Müllerlieder, (24), Schwanengesang (14), Winterreise (24), Erlkönig u. s. w. (22), alle 84 Lieder sammen nur 2 fl *Beethoven's* sämmtliche Sonaten für Piano, 3 fl. *Beethoven's sämmtliche Symphonien*, 4-händig 5 fl. *64 der beliebtesten Ouverturen* für Piano von Mozart, Beethoven, Spohr, Schubert, Weber, Boieldieu, Herold, Auber, Bellini, Rossini etc. Alle 64 zusammen nur 5 fl. 75 kr. *Des Pianisten Hausschatz*, 12 brillante Original-Compositionen der beliebten Componisten: Godfroy, Harmston, Kafka, Richards, etc. nur 2 flor. (1835-1-3)

**Gratis erhält Jeder** ausser den bekannten werthvollen Zugaben zur Deckung des geringen Portos bei Bestellungen von 5 und 10 fl. noch neue Werke von Auerbach, Mühlbach, illustrirte Werke etc. gratis.

NB. Directe Bestellungen unter Beifügung des Betrages in oester, Banknoten (Postvorschuss wird hieselbst nach den k. k. oesterreichischen Staaten nicht ertheilt), werden sofort prompt ausgeführt.

**Sigmund Simon in Hamburg,**
Bücher-Exporteur, Grosse Bleichen N. 31.

## Najnowsza oferta szczęścia.

Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów blisko 8 milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **18go Listopada r. b.**

Tylko **8 złr. w. a. lub 4 złr., w. a. lub 2 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promesy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowy za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą:
złr. 250.000, 200.000, 190,000, 187.500, 175.000, 170.000, 165.000, 162 500, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 4 po 20.000, 4 po 15.000, 6 po 12.000, 9 po 10.000, 4 po 8000, 3 po 7.5000, 5 po 6.000, 24 po 5.000, 4.000, 23 po 3.500, 29 po 3.000, 130 po 2.500, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 12 po 1 200, 360 po 1.000, 530 po 500, 400 po 250, 270 po 200, 48.400 po 150, 117, 110, 100, 60, 30. 110, 100, 50, 30.

*Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień* rozsyłam mym odbiorcom *szybko i dyskretnie.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane*: złr. 300,000, 225.000, 187,500, 152.500, 150,000, 130.000, kilka razy 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a dopiero, bo 20 Paździer. znowu najwyższą wygraną główną wypłaciłem w Austryi. (1837-1-11)

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

***Laz. Sams. Cohn* w Hamburgu.**
Kantor bankowy i wekslarski.

## Rosyjska familijna

**Herbata** od złr. 2, 3 do 5 złr. za funt wied.

**Okruchy** herbaciane, złr. 1.40.

**Rum** Południowo-Amerykański złr. 1 za massę z flaszką — jako też wszelkie gatunki

**Rum** **Jamajka**, różne **austryackie i zagraniczne Wina**, sprzedaje jak najtaniej (1722-2-)

***A. M. Mandl,***
król.-pruski nadworny dostarczyciel **w Bernie,** (Morawia).

Listowne zlecenia wypełniają się szybko. Opakowanie herbaty bezpłatnie.

## Międzynarodowa wystawa w Amsterdamie 1869.

**Towarzystwo Liebiga Ekstraktu mięsnego** znowu otrzymało tak jak na wszystkich poprzednich wystawach najwyższe odznaczenie, a mianowicie:

### wielki Dyplom honorowy
*(mający pierwszeństwo przed złotym medalem).*

Publiczność raczy w tem uznać nowy dowód wyborniejszej jakości Ekstraktu wyrabianego przez podpisane Towarzystwo, w porównaniu ze wszystkiemi podobnemi w handlu będącemi produktami, a niniejszem proszoną jest o zwracanie uwagi na certyfikat z podpisami panów profesorów barona J. von Liebig i Dra M. Pettenkofter i być pewną, że nabyła prawdziwy Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga. (1777--4)

***Liebig's Extract of Meat Compagnie (Limited).***
Londyn w Październiku 1869.
43, Mark Lane.

## PASTA i SIROP z KODEINĄ
**Pa BERTHÉ w Paryżu.**

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryzu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKÉWICZA.

## „Providentia“

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu. założone *na wzajemności* swych członków z funduszem zakładowym 300,000 złr., i na mających się zebrać znacznych **funduszach rezerwowych** ubezpieczone:

Straty, wynikające u *zwierząt domowych* przez *zarazę*, pojedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, *nieszczęśliwe wypadki.*

Szkody zrządzone przez *ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych*, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych *zapasach*, uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd. przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zrządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać wogóle w interesie dobra ogółu a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez *mróz, wylew wody, oberwanie chmur*, jakoteż *hipoteczne zabezpieczenia.*

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela *Dyrekcya w Wiedniu* (Bäckerstrasse Nr 1), jako też wszędzie urządzone *Reprezentacye* i *Ajencye* Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń.

Wiedeń w Kwietniu 1869 r.

***Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.***

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem *jeneralną reprezentacyę* dla Lwowa, Krakowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wyjaśnienie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biórze, jako też w zaprowadzonych wszędzie ajencyach.

***Józef Nierenstein,*** we Lwowie.

(902 24-26)

| Pierwsze odznaczenie złoty medal 1869. | **Odznaczone** | Pierwsze odznaczenie srebrny medal 1869. |
|---|---|---|

Przez Wysoki c. k. Rząd wyłącznie uprzywlejowane wielokrotnie wypróbowane, jedyne jako niezawodne

## Ochrony od przeciągów do okien i drzwi,

sprzedają się z zaręczeniem za trwałość kilkoletnią po najniższych cenach — do okien po 4 ct. łokiec, a do drzwi po 6 i 10 cent. za łokieć (białe, brunatno-czerwone i koloru żelaza) **w Składzie fabrycznym w Wiedniu, Kolowrat Ring Nr. 12.**

Zamówienia zamiejscowe tak hurtowne jak i częściowe wypełniają się jak najszybciej; do każdej przesyłki dodaje się zawsze drukowany przepis, wedle którego każdy może je sobie sam do drzwi lub okna przyprawić, bez przeszkody w otwieraniu lub zamykaniu. (1564-6-10)

| Ochrona przeciw zaziębieniu. | ***I. Popelarz,*** c.k. właściciel i uprzywilej. fabrykant. | Największa oszczędność drzewa. |
|---|---|---|

## CYGARA

wyborowe **Manilla** z Brazylii
dto dto z Cuby
dto dto z Havanny
dto **Embalema** dto

są z pierwszej ręki tanio do nabycia.

Listy: **St. J. K. JJ. Arndt et Zonen,** Księgarze w Amsterdamie. (1883--2)

**Subjekt handlowy** znajdzie umieszczenie w Handlu *A. Krzysztoforskiego* w Krośnie. (1870--3)

**Majątku ziemskiego** ze znacznym obszarem lasu i wybornem polowaniem na dzikiego zwierza, *poszukuje się do nabycia.* Zgłoszenia z oznaczeniem powierzchni i ceny, należy adresować do Dra *Augusta Weebera*, Adwokata w Ołomuńcu. (1718-4-5)

## Nowo urządzony Skład rozsyłkowy
## butelkowego Piwa wywozowego
## M. GOLDSCHMIDA
## w Klein-Schwechat pod Wiedniem.

Znaczny odbyt Piwa butelkowego, jaki w przeciągu niewielu lat w Wiedniu się rozwinął, najlepiej poświadcza praktyczność tego sposobu przesyłania.

Dla wywozu jeszcze mało co zrobiono, a temu zadaniu w tej nadziei się oddaję, że moje staranie nie pozostanie bez zasłużonego uznania. (1801-4-12)

Aby znanych celujących własności **Schwechackiego piwa**, które swoją sławę rozniosło daleko po za granice kontynentu, nie osłabiać, będą piwa dla mojego rozsyłkowego Składu — nie tak jak dotąd się działo dla miejscowej potrzeby w Wiedniu i jeszcze się dzieje — w bezpośredniej bliskości piwnic browarnianych w **Klein-Schwechat** nalewane. Przez ten sposób napełniania rozsyłki butelek z miejsca wyrobu w **Klein-Schwechat**, Piwo zatrzyma w sobie swą pierwiastkową świeżość i czystość, gdy takowe przy zamiejscowem napełnianiu często przez zmianę temperatury i t. p. alteracyom i osadzaniu podlega, co szkodliwie wpływa na jego przymioty.

Zalecając więc moje nowo urzędzone przedsiębiorstwo łaskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności, ośmielam się oznaczyć następujące ceny z opłatną odstawą na dworzec kolei lub statek parowy:

**½ massa wywoz. skład. piwa z butel. 25 c.**
**½ dto dto cesars. marcow, „ 27 „**
**½ dto dto piwa Bock „ 30 „**
**Bez kabzii cynkowej za but. o ½ ct. taniej,**
**W Wiedniu w obręb. rogatek o 1 c. drożej.**
**1 skrzynka na 48 but. za opako. złr. 1·30**
**1 dto na 24 „ dto „ 1· —**

**Za zwrot opłatnie do dworca kolei lub statku parowego:**
**Za próżne butelki od sztuki — 10 cent.**
**„ dużą skrzynkę dto 1 złr.**
**„ małą dto dto — „ 80 ct**
**potrącam.**

Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Zamówienia, z dołączeniem zadatku, wypełniane będą bezzwłocznie za pobraniem reszty należytości.

## Przewietrzacze (Wentylatory) nieszeleszczące

najnowszej konstrukcyi **C. Schiele,** w Frankfurcie n. Menem, do *Kuzień, Lejarń* żelaza i miedzi, i t. p. *Miechy* do ognisk topiących i innych, do *wciągania* i *suszenia* najrozmaitszych przedmiotów, do *przewietrzania* fabryk, kopalń, i t. p., do *chłodzenia* i t. d.; *przenośne Kuźnie* i *polowe Kuźnie.*

Wyłączna Reprezentacya dla monarchii Austryacko-Węgierskiej

***August Frank,*** Inżynier.

Bióro i Handel Maszyn: „**Wien,** Landstrasse, Marxergasse, Nr. 21.
(1743-3-6)

Książęco-Brunświcko-Luneburski Rząd krajowy, potwierdził i poręczył najnowsze wielkie

## Losowanie premij

jednego Miliona pięćkroć ośmdziesiąt tysięcy pięćset talarów, lub dwa Miliony 765.875 złot. reńskich.

Kapitał zakładowy będzie za pomocą ciągnień wygran wedle planu interesentom z rządowem zaręczeniem odpłacony.

25.000 wygran przychodzą w paru miesiącach do pewnego rozstrzygnienia, pomiędzy temi znajdują się główne wygrane:

talarów 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10 000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.500, 130 po 1.000, 400 i t. d.

albo zł. reńsk. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 26.250, 21.000, 17 500, 14.000, 10 500, 8.750, 7.000, 5.250, 3.500, 2.625, 1.750, 700 i t. d.

**Tylko wygrane wyciągnięte będą,** a wypłata tychże następuje natychmiast po każdem ciągnieniu, albo przez bezpośrednią przesyłkę lub na żądanie interesowanych przez nasze stosunki ze wszystkiemi większemi targami w Austryi.

**Już w d. 9 p. m. rozpoczynają się** najbliższe ciągnienia wygran.

1 ćwiartka or. losu państ, koszt 1·75
1 połówka dto dto 3·50
1 cały oryg. los państ. dto 7·—

i takowe rozsyłamy *natychmiast* po otrzymaniu odpowiedniej kwoty. Do każdego zamówienia dołączamy bezpłatnie urzędowy Plan gry, a po odbytem ciągnieniu urzędowy wykaz wygran.

Domowi naszemu ogólnie znanemu *z wypłacania najliczniejszych i najznaczniejszych wygran*, powierzyły tutejsze książęce władze *Główny Debit* tych oryginalnych losów państwa, dla tego urządziliśmy się w ten sposób, że wszelkie nawet najmniejsze polecenia w najodleglejsze strony *natychmiast* wypełniamy.

Bez kwestyi można rachować na ogromny współudział w tem przedsiębiorstwie założonem na rzetelnej podstawie, uprasza się więc nawet dla *bliskiego ciągnienia*, wszelkie polecenia *jak najrychlej* przesyłać podpisanemu Domowi. (1824 3 8)

**S. Steindecker & Comp.**
„Bank- und Wechselgeschäft **in Hamburg.**“

Gra z brunświckiem i losami państwowemi jest prawnie dozwoloną we wszystkich krajach

Aby tanim i uczciwym sposobem przyjść do majątku złr. 175,000 ew. 100,500, 70,000, 35,000, 26.250, 21,000, 2 po 17,500, 14,000, 10,500, 3 po 8,750, 6 po 7000, 3 po 7250, 14 3,500, 23 po 2,625, 130 po 1,750, 7 po 875, 210 po 700, 17 po 525, 331 po 350 i t. d. potrzeba wziąść udział w mającem nastąpić

**Losowaniu wygran kapitałów i premiów**

potwierdzonem i poręczonem przez książęco

**Brunświcko-Luneburski rząd**

w kwocie

## 2 Milion. 765.875
## złr. srebrem,

które się odbędzie

**d. 11 i 12 Listopada r. b.**

Na to losowanie zalecam z mego zawsze szczęśliwego debitu całe kwity premiowe po 7 złr. — połówki po 3 złr. 50 c.; a ćwiartki po 1 złr. 75 centów.

Tych kwitów premiowych nietrzeba uważać za **bezwartościowe promesy,** gdyż każdy nabywca otrzymuje **oryginał** przez rząd wystawiony, który na wszystkie swe ciągnienia przedstawia całą wartość, przeto do tego czasu nie można żadnej ponieść straty.

Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy Plan gry **bezpłatnie**, niemniej i wykazy wygran, jako też i wygrane po każdem ciągnieniu natychmiast przesyłają się. Uprasza się więc o szybkie udzielanie zamówień do podpisanego domu bankierskiego, któremu powierzono jedyną sprzedaż tych losów. (1706-10.)

**Maurycy Schlesinger,**
Löwenhofstrasse 6, w **Mainz.**

## KAWA prawdziwa MOKKA,

wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, w wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po 57, 60, 70, 75, 80 kr. do 1 fl 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze 30 funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Także jest również wielki skład najpyszniejszej

**HERBATY** świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po 2, 3, 4, 5, 6, do 10 fl. za 1 funt. w prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (792--24-4)

***Simon Granichstädten.***



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

## Skład zegarków
## M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika

**Zegarki kieszonkowe genewskie.**

Srb. zegarki cylindry o 4 kam 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—31 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 3 —40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35 44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

**Budziki ze zegarkiem 7 złr.**
**Budziki** ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
**Budziki bezpieczeństwa** z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
**Zegary ścienne** własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 2 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (1374-25 100)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

## Owczarnia zarodowa w Grodkowicach,

rozpoczyna sprzedaż Baranów pełnej krwi „Negretti“ od dnia 1 Listopada r. b. pochodzenia matek: „Kwassitz,“ „Czernahora;“ baranów: „Lenschow,“ „Kopaszewo.“

Tamże jest do sprzedania „Trumpf,“ **baran** 5-letni, pochodzący z Lenschow.

Poczta Niepołomice, stacya kolei Podłęże.

Sprzedane barany wysyła się na żądanie do wskazanej stacyi kolei żelazne, jak najmniejszym kosztem. (1731-6-28)

## PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w apteae „pod Barankiem“ p. *Wiktora Redyka* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza*, — w Brodach w apteze p. *Kullaka* — w Warszewie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa.* (16888-6 28

## PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka. (1307-)

## Pastilles fortifiantes.

***Dra Wincentego Verri.***

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa***, aptekarza „pod Murzynem.“ Odsprzedający otrzymują znaczną zniżkę. (1866-2-12)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Józef Łakociński.